

# REFORMA W HiL

(B) Między 2 a 15 bm. odbyło się w Kombinacie dziewięć ważnych spotkań. Wszystkie poświęcone były podobnemu celowi, a ich miejscem siedziby zakładów produkcyjnych HiL. Na podstawie wyników uzyskanych przez załogi najważniejszych jednostek organizacyjnych w pierwszym półroczu br. omawiano stopień wdrożenia i funkcjonowania w nich zasad reformy gospodarczej. W spotkaniach kierownictwa Kombinatu z „szefostwami” zakładów uczestniczył sekretarz KF PZPR — Stanisław KORZEN. Po zakończonym cyklu konsultacyjnym poprosiliśmy obserwatora losów reformy w HiL — członka kierownictwa fabrycznej instancji partyjnej o rozmowę. Powszechnie bowiem wiadomo, iż PZPR spełnia ważną funkcję KONTROLNA we wdrażaniu i funkcjonowaniu reformy — podstawowej dźwigni wprowadzenia gospodarki z impasu.

## Szansa nie wszędzie wykorzystana

Realizację reformy  
ocenia sekretarz KF  
STANISŁAW KORZEN

Rolę serii narad z kierownikami jednostek organizacyjnych po upływie kilku miesięcy pracy w reformie trudno przecenić. Towarzysz Sekretarz uczestniczył w nich nie tylko jako członek kierownictwa Komitetu Fabrycznego, ale jako sekretarz ekonomiczny tej instancji. Jakże wrażenia ogólne wynieśliście z tych spotkań?

— Wrażeń jest wiele! Ocenie poddawaliśmy wyniki wdrażania reformy za okres 5 miesięcy br. Rozmawialiśmy z wszystkimi podstawowymi zakładami produkcyjnymi i wydziałami. Chcieliśmy się przede wszystkim zorientować jak kierownicy danych jednostek dają sobie radę z przekazanymi im uprawnieniami w ramach dużej obecnie samodzielności gospodarowania. Myślę tu o możliwościach oszczędzania

(Ciąg dalszy na str. 3)



Powrót z kolonii również może być radosny, zwłaszcza gdy dziecko stęskniło się za mamą i tatą. Pierwszy turnus nadszpedzowanie szybko minął. (O kolonii w Swinoujściu piszemy na s. 6.)  
Fot. ST. GAWLIŃSKI

## DZIŚ W NUMERZE:

- Zdrowy choremu nie wierzy... — s. 5
- Wakacje w mieście — s. 6
- Przygody naszego fotoreportera — s. 7
- Pustostany w dzielnicy — s. 7
- Niebieskie ptaki — s. 8
- Reforma gospodarcza w HiL — s. 9
- O przeciekach czyli z kroniki MO — s. 11

## PANACEUM na wszystko?

W zimie i na wiosnę powstawały w Polsce pierwsze obywatelskie komitety odrodzenia. W miastach, wsiach, dzielnicach, osiedlach, zakładach. Jak grzyby po deszczu. Na pierwszych kolumnach gazet pojawiły się tytuły, hasła, informacje — chcemy ratować społeczeństwo, budować mosty pomiędzy ludźmi, występujemy przeciw samounicestwieniu narodowemu, jesteśmy za porozumieniem społecznym. Tym deklaracjami programowymi rozpoczynały swą działalność OKON-y.

Co się za nimi kryje? „Chcemy nie tylko pokazać problem, ale i pomóc w jego zniesieniu. Trzeba przyznać, że robimy kawałek społecznej roboty”. A więc pomoc dla tych, którzy jej potrzebują, przecieranie dróg i ścieżek w urzędach, wskazywanie odpowiedzialnych za złe decyzje, naprawianie dolegliwości dnia codziennego. Słowem wszystkie sprawy, które należy rozwiązać, wszystkie pytania, na które trzeba odpowiedzieć. Dużo problemów drobnych i ważnych. Za dużo jak dla kilku lub kilkunastu społeczników, zwłaszcza wtedy, gdy odpowiedzialne instytucje nie potrafią lub nie chcą wypełniać swoich obowiązków. Ping-pong. Odbijanie piłeczki tak, aby za szybko nie wróciła. Gra. Lecz nie o zwycięstwo chodzi, ale o zagubienie piłeczki.

Zakład Zieleni SM „Hutnik” w latach 1980—81 na terenie Nowej Huty zajął się sadzeniem drzew i krzewów. Po krótkim czasie drzewka pousychały. Interwencja u Naczelnika Dzielnicy zakończyła się „sukcesem”. Wysłano pismo do Spółdzielni Mieszkaniowej z prośbą o wyjaśnienie tego problemu. Winowajca sam powinien rozliczyć się, uderzyć w piersi i głośno krzyknąć — moja wina! to właśnie ja niefachowo posadziłem drzewka. Albo piłeczkę odbić — sprzedano nam felerne sadzonki.

(Dalszy ciąg na str. 2)

ty  
god  
nik

# GŁOS

## NOWEJ HUTY

Nr 15 (1317)

23 VII 1982 r.

Cena 5 zł

## Czy radni są bezradni?

Rozmowa ze Zbigniewem Breyvogelem — przewodniczącym DRN Kraków Nowa Huta

— Niby wszyscy spotykają się stale z nazwą Rada Narodowa, ale tak naprawdę, jeśli ludzi zapytać, nie za bardzo wiedzą, na czym jej rola polega. Czy zechciałby Pan zatem przypomnieć rzeczy podstawowe?

— Rada Narodowa jest wybieralnym organem przedstawicielskim, który stanowi najwyższą władzę na terenie swego działania. Są rady szczebla podstawowego: miasta, gminy, dzielnicy; stopnia wojewódzkiego i Rada Państwa, czyli najwyższy organ.

— Jak się ma do Rady pozycja Urzędu Dzielnicy?

— Urząd Dzielnicy wraz z naczelnikiem, to organ administracji państwowej, będący instytucją wykonawczą.

— Jaki jest skład Rady Dzielnicy Nowa Huta?

— W jej skład powinno wchodzić 90

członków. Z różnych powodów, takich jak choćby zgon czy sprzeniewierzenie ślubowaniu, pozostało 75 radnych.

— Najwyższą władzą w Radzie jest sesja, czyli posiedzenie wszystkich radnych. Jak wygląda praca w okresie międzysesyjnym?

— Wtedy działa prezydium z przewodniczącym na czele. Poszczególnymi problemami z różnych dziedzin życia zajmują się odpowiednie komisje. Jest ich u nas sześć: komisja rozwoju gospodarczego i zagospodarowania przestrzennego, komisja gospodarki komunalnej, komunikacji i łączności, komisja przestrzegania prawa, funkcjonowania administracji i samorządu społecznego, komisja wychowania, oświaty i kultury, komisja zdrowia, ochrony środowiska i spraw socjalnych, komisja (Dokończenie na str. 2)

## Dzięki nim powstaje „Głos”

W ubiegłym tygodniu wydaliśmy 16 stron „Głosu”, przy którym napracowali się solidnie nie tylko dziennikarze, korespondenci, współpracownicy pisma i graficy, ale także liczni towarzysze sztuki drukarskiej.



Przy linotypie skwar okropny! Józef Wójcik składa artykuł do naszej gazety.

W każdą środę i czwartek w Drukarni Prasowej na Wielopolu siedzimy wspólnie nad następnym numerem pisma, ceniąc sobie nade wszystko rady wysoko kwalifikowanych kolegów drukarzy. Zawsze służą nam pomocą, potrafią wybrnąć z najtrudniejszych sytuacji, dzięki czemu „Głos” wcale nie należy do outsiderów krakowskiej prasy.

Nasze skrypty trafiają do linotypistów, których w ciągu wielu lat istnienia naszej gazety przewinięto się już sporo. Wielu odeszło na emeryturę. Z tych starszych, doświadczonych, pozostało niewiele — Mieczysław Moksa, Anatol Latko, Stanisław Dziegciarz, Józef Wójcik. Oni, jak również ci młodszy, wśród których od niedawna są także dziewczyny, mowiąc się nad naszymi tekstami. Mówiąc szczerze, nie zawsze są one tak czyste i czytelne, jak by tego wymagało niezbyt dobre oświetlenie działu linotypów.

(Dokończenie na s. 3)

## REFLEKSJE OBYWATELSKIE

Co jest nasze jest i moje. Z tego oczywistego twierdzenia nie wynikają jednak identyczne wnioski dla pojedynczych ludzi. Może być tak: nasze traktuję ze szczególną pieczołowitością, dbam i zabiegam o nie, jak o najbardziej osobiste moje. Mogę też robić wszystko, by z owego naszego, czerpać jak najwięcej dla siebie. Mam prawo — wszak to moje. Dbałość pozostawiam innym, przecież to i ich, niech się więc troszcza. Indywidualny stosunek do powszechnego dobra, to sprawa wyboru moralnego, postaw etycznych.

Która z tych postaw, przeciw skrajnych, jest akceptowana? Wербalnie — oczywiście pierwsza. W praktyce jednak, niestety, częściej zwycięża jej alternatywa. Myślę się? Rozejrzyjcie się wokół siebie (warto też zajrzeć i do siebie).

Kiedy to pisze, jest rano, zapowiada się upalny dzień. Pod moim oknem zjawia się ciężarówka z abonamentowym mlekiem. Wyładowują pojemniki, stawia-

ją je w słońcu. Będą tak czekały do południa, aż roznosić postawi je pod drzwiami. Po południu wrócimy z pracy, mleko raczej się zwarzy. Parę lat temu nie przychodziło nikomu do głowy, że mleko można dostarczać do domów o innej porze niż wczesnym rankiem. Pod naciskiem sytuacji i załóg mleczarni, transportu i handlu dawny, logiczny sposób nie ostał się. Podobnie padła prenumerata, nocne sklepy et cetera... Jednostkowe, grupowe interesy, brak szerszego spojrzenia, zła organizacja pracy... co tam jeszcze?

Problemów, które składają się na nasz kryzys jest mnogość. Te przykłady, to tylko drobne objawy rozchwiania gospodarki. Ale nasz kryzys jest wielopiętrowy, a u jego fundamentów leży jednak brak tadu moralnego, owa dezintegracja zasad etycznych. Jak pracujemy my (z tej pracy przecież żyjemy) dla innych, takich samych jak my, ludzi (którzy za tę pracę płacą)? Gospodyni, której dziś zwarzy się mleko, ono właśnie wyznaczy, chwilowy — ale odkładający się w świadomości — stosunek do rzeczywistości, w której oni mają nas za nie.

Tych, o których mówimy „oni” szukamy coraz wyżej, oczekujemy, że właśnie oni mają wszystko załatwić (skoro

(Dokończenie na str. 2)

# TYDZIEŃ

● **Z OKAZJI ŚWIĘTA ODRODZENIA POLSKI** odbyło się 20 lipca na Wawelu uroczyste spotkanie władz z ludźmi pracy. Podczas tego spotkania nastąpiła dekoracja wysokimi odznaczeniami państwowymi osób zasłużonych w pracy zawodowej i działalności społecznej. Miło nam poinformować, że Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski uhonorowani zostali z naszej huty — Janusz Engel — zastępca kierownika Działu Kadr, przew. ZD TPPR w Nowej Hucie i Emil Stracki — kierownik Działu Mieszaniowego, wieloletni działacz sportowy. Gratulujemy!

● **NAJTRUDNIEJSZY MIESIĄC W PRACY HUTY!** W lipcu kanikula, a wraz z nią większy wysiłek w pracy naszych hutników, w żarze i przy niepełnych obsadach. Wyniki produkcyjne zarejestrowane do 18 lipca nie są najlepszymi. Szereg wydziałów jest pod planem. Koksu ogółem brak było ok. 10 tys. ton, stali martenowskiej — ok. 4,6 tys. ton, stali konwertorowej — ok. 4,1 tys. ton, kęsisk — ok. 1,4 tys. ton, kęsów — ok. 9,4 tys. ton, słabów — ok. 4,2 tys. ton, blachy gorącowaconej — ok. 7 tys. ton, taśmy — ok. 3,5 tys. ton i blachy zimnowalcowanej czarnej — ok. 4,4 tys. ton. Sdzić należy, iż do końca miesiąca uda się te niedobory zlikwidować!

● **DOBRE WYNIKI PRODUKCYJNE** mimo wielu trudności, osiąga kilka zakładów huty. Bardzo dobrze i rytmicznie pracuje np. załoga I Spiekalni, która uzyskała nadwyżkę w stosunku do planu 2,5 tys. ton aglomeratu. Nie pozostali w tyle wielkopieczownicy: wykonali plan z nadwyżką 9,5 tys. ton surówki. Dobrze pracuje załoga Wydz. Przerobu Żużła, która uzyskała nadwyżkę 8,6 tys. ton żużła granulowanego. Nie zawiodła załoga Walcowni Drobnej: przekroczyła plan o 4,1 tys. ton profili drobnych.

● **W HPR ODCZUWA SIĘ CORAZ SILNIEJ BRAK FACHOWCÓW** w zawodzie murarza białego, czyli wykonujących prace przy użyciu materiałów ogniotrwałych. Mała atrakcyjność zawodu przy wysokich wymogach kwalifikacyjnych sprawiają, że mało jest chętnych do zdobycia tego fachu. Zresztą, w żadnej ze szkół zawodowych nie ma klas o takim profilu. Kto więc będzie remontował urządzenia hutnicze, gdy wykruszą się starzy fachowcy?

● **BRAK PRACOWNIKÓW**, przerzucanie ich na inne odcinki, stawia pod znakiem zapytania termin zakończenia remontu wielkiego pieca nr 4. Często mają miejsce przypadki, że przygotowany sprzęt remontowy czeka bezskutecznie na obsługę.

● **PRZY USUWANIU AWARII** urządzeń elektrycznych w P-61 okazało się, że izolacja przewodów jest w tak fatalnym stanie, że w każdej chwili grozi pożarem. Fachowcy narzekają również na jakość środków gaśniczych.

● **W PONIEDZIAŁEK**, 26 bm., o godz. 18 w Klubie Abstynentów „Trzeźwość” w os. Ogrodowym odbędzie się dyskusja z red. Marią Michalik z „Echa Krakowa”. Tematem dyskusji będzie projekt nowej ustawy antyalkoholowej. Organizatorzy serdecznie zapraszają wszystkich zainteresowanych.

● **ELIMINACJE DZIELNICOWE VIII** Ogólnopolskiego Turnieju Piłki Nożnej o puchar przewodniczącego Zarządu Głównego ZSMP rozpoczęły się 12. VII. Szkoda, że turniej odbywa się w okresie wakacji kiedy młodzież jest poza miastem.

● **POZAKARTKOWY „CIOCIOŚAN”** można kupić na placu targowym za... 900 zł.

● **W UPALNĄ SOBOTĘ** byłam na spacerze nad Zalewem i o dziwo jeszcze po godz. 17 mogłam się napić kryniczanki. Czy była to zasługa baru „Nad zalewem” czy też w okresie brzydkiej aury nagromadziły się zapasy?

● **GDYBY KTOŚ NIE WIEDZIAŁ**, Specjalnością prawie wszystkich barów mlecznych w Nowej Hucie są pierogi: z serem, leniwe i inne. Wybór wielki!

● **WSZYSTKIM**, którzy nadesłali nam życzenia i gratulacje z okazji 25-lecia „Głosu Nowej Huty” — zespół naszej redakcji serdecznie dziękuje!

# TYDZIEŃ

(Dalszy ciąg ze str. 1)

zaopatrzenia ludności, usług i rolnictwa. Na prawach komisji działa komitet kontroli społecznej.

— Kto wchodzi w skład komisji?  
— Oprócz radnych — specjaliści z odpowiednich dziedzin. Ich liczba nie może jednak przekroczyć połowy liczby radnych.

— Jak często zbierają się komisje?  
— Każda komisja zbiera się nie rzadziej jak raz na miesiąc. Pracują właściwie stale w terenie.

— Jak radni godzą obowiązki zawodowe z pracą społeczną?  
— Pracują normalnie, ale na czas

## Czy radni są bezradni?

pełnienia obowiązków społecznych są zwalniani z pracy.

— Dlaczego, jak to się często mówi, radni są bezradni?

— Bo na szczeblu podstawowym nie przekazano dość kompetencji. Jeśli w Miasteczku brak wody, cała rada nic nie zdziała, ponieważ to już sprawa inwestycji, o których decydują władze centralne. Dużo spraw można byłoby załatwić, gdyby wyższy szczebel zechciał z niektórych uprawnień zrezygnować na rzecz niższego.

— Czy o drobiazgach też decyduje wyższy szczebel?

— Oczywiście. Oto znamienity przykład: ustawianie znaków drogowych.

Wygląda to tak: Komisja gospodarki komunalnej, komunikacji i łączności ocenia stan oznakowania dróg. Na posiedzeniu komisja przekazuje swoje uwagi naczelnikowi Dzielnicy. Naczelnik posyła pismo do Wydziału Inżynierii Ruchu przy Urzędzie m. Krakowa. Stamtąd przysyłają specjalną komisję, mającą sprawdzić, czy rzeczywiście potrzebny jest w danym miejscu znak

drogowy. Po ustaleniu, że faktycznie jest potrzebny, zlecają dopiero służbom drogowym ustawienie znaku.

— To brzmi wręcz humorystycznie...  
— Ale to nie żart. W ten sposób pół roku trwało ustawianie znaku zakazu parkowania pojazdów na Klasztornej.

— Czy bezradność radnych pochodzi wyłącznie z tego nadmiernie biurokratyzowanego systemu załatwiania spraw? Tak biurokratyzowanego, że nawet najwyższy organ przedstawicielski, wybieralny, nie może załatwić bez zgody administracji? Przecież wystarczyłaby opinia specjalisty z komisji

Radcy Dzielnicy. I robotnik, który by ten nieszczęsny znak ukopał czy przybił...

— Bezradność radnych pochodzi czasem z braku inicjatywy. Ludzie są różni. Jedni aktywni, drudzy bierni. Niektórzy niewiele robią na co dzień, za to całe krasomówstwo zostawiają na sejmie.

— Przydałby się zapewne większy udział samych mieszkańców w wyborze radnych. Lepsza znajomość ludzi, którzy wszak mają reprezentować i bronić ich interesów. Figuranci są tu wyjątkowo niepotrzebni.

— W tej chwili potrzebna jest nade wszystko ugoda narodowa.

— A potem — nowa ordynacja wyborcza do rad...

— Wybory do rad narodowych przełożone są o dwa lata.

— Życzę zatem, aby w tym okresie udało się zrobić jak najwięcej dla mieszkańców Nowej Huty. Dziękuję za rozmowę.

ROMUALDA JAROCKA-NOWAK



Wielu hutników w wolnych dniach od pracy w Kombinacie „odpoczywa” w swoim gospodarstwie. Mało kto docenia ogromny wysiłek ludzi, którzy potrafią godzić pracę na roli z hutniczym trudem.

Fot. M. Żyła

## Pustostany!

Małe mieszkanie, własny kąt. Marzenie wielu ludzi. Mnóstwo pytań, interwencji. Stosy podań. Problemem mieszkaniowym żyje dzielnica. Na ten temat mówiło się i mówi na spotkaniach członków KD PZPR z przedstawicielami Urzędu Dzielnicowego, Spółdzielni Mieszkaniowej i ZSMP. Bardzo ważne jest stosowanie zasady sprawiedliwego przydziału mieszkań oraz przeciwdziałanie wszelkim przejawom cwaniactwa i spekulacji. Niestety, aktualnie obowiązujące, liberalne przepisy nie pozwalają na odzyskanie wielu mieszkań. Stwierdzono, że na terenie Nowej Huty 220 mieszkań zajmowanych jest nieprawidłowo ale tylko w przypadku 20 można przeprowadzić dochodzenie i odzyskać je. Pozostałe są mieszkaniami własnościowymi bądź należą do ludzi przebywających poza granicami Polski.

Analiza gospodarowania zasobami mieszkaniowymi wykazuje, że wiele osób, które w ubiegłych latach wyjechało za granicę na pobyt czasowy nie powróciło względnie nie powróci do kraju. Niektóre więc lokale mieszkalne nie są wykorzystane w należyty sposób. Stąd też ciągle uwagi i postulaty pod adresem władz wojewódzkich i centralnych o przyspieszenie zmian w przepisach prawa lokalowego. Cieszy przepływ informacji, cieszy

„rozruch” w tej sprawie. Czy istnieje jednak rzeczywista szansa na odzyskanie tych 200 mieszkań? Przepisy mówią jednoznacznie — osobom wyjeżdżającym za granicę odebrać mieszkania do lat pięciu nie można. Wszystkie pustostany są sprawdzane, jednak sąd chroni interesy obywateli — jedna rodzina może posiadać kilka M. W jaki sposób można więc zdobyć własne lokum nie czekając na zmiany w przepisach? Przede wszystkim dzięki adaptacjom strychów, które to przeznaczane są dla twórców oraz dla młodych ludzi godzących się na adaptację na własny koszt. Ci, którzy pracowali na budowach zagranicznych mogą (na wniosek nowohuckich zakładów pracy) kupować w spółdzielni mieszkania za dewizy. Proponowano aby wprowadzić ponownie system patronacki. Koniecznością jest także wygospodarowanie 300 mieszkań rotacyjnych dla osób najbardziej potrzebujących.

Sformułowano zalecenia dla Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie, który to powinien określić ilość lokali mieszkaniowych i użytkowych (nadających się do adaptacji), wykorzystywanych przez osoby nieprzystosowane społecznie oraz pustostanów formalnych i nieformalnych, a także koncepcje odzyskania ich i zagospodarowania.

Myszę, że na poniedziałkowym posiedzeniu władz UD padną konkretne propozycje oraz konkretne odpowiedzi na pytanie: ile mieszkań i w jakim czasie uda się odzyskać? (mr)

# REFLEKSJE OBYWATELSKIE

(Dokończenie ze str. 1)

wszystko zawalili). Gdy jednak wychodzimy z domu, stajemy za ladą, siadamy za biurkiem stajemy się sami cząstką owych ich. Jak wielka sprzeczność narosła między naszym krytycyzmem, naszymi żądaniami sprawiedliwości, praworządności i równości społecznej, a praktyką, w której czynnie, więc akceptując, uczestniczymy. W tej praktyce bylejakie, kumoterstwo, lawirancтво itp., a choćby wyrozumiałość dla towarzyszy pracy o takich postawach, mają swoją cenę.

By nie posądzono mnie o demagogię oświadczam: jak większość Polaków wiem doskonale, że nasze dzisiejsze troski nie obciążają przede wszystkim szarego obywatela. Decydujące znaczenie miały błędy systemowe, wypaczenia socjalistycznych ideałów itd., a źródeł ich trzeba szukać w najwyższych piętach władzy.

Nie bądźmy jednak naiwni. Najlepsze decyzje, najwspanialsze przemówienia i uchwały nie zmieniają naszej ciężkiej sytuacji. Dopóki nie zechcemy się zmienić sami, by tę sytuację móc zmienić.

REDAKTOR

## PANACEUM na wszystko?

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Gra toczy się dalej. Od pisma, do piwa, a nuż ktoś sam się przyzna?

W osiedlach Strusia i Kalinowym osiem lat temu tytułem eksperymentu wprowadzono ogrzewanie płytowe i indukowane. Straty sięgają 15 mln złotych. Prawie 100 proc. mieszkań w czasie zimy było niedogranych i nieogrzanych. Codziennie we wszystkich „zainteresowanych” instytucjach było 50—60 interwencji. Gustaw Lembas i Stanisław Piskorz, jako działacze Samorządu Mieszkańców rezygnując z nieudolnej (czytaj: żadnej) pomocy administracji dzielnicy dotarli do dokumentu dotyczącego eksperymentalnego typu ogrzewania. Już jako działacze Obywatelskiego Komitetu Porozumienia Społecznego „szantażowali” władze dzielnicy: problem musi być rozwiązany. Zorganizowali spotkanie z z-cą naczelniką UD i dyrektorami przedsiębiorstw. Znaleźli się więc wykonawcy, materiał i pieniądze z funduszu państwowego (a nie z kieszeni lokatorów bo taka była pierwsza wersja) na przeprowadzenie zmian w systemie ogrzewania. 15 września do bloku nr 14 w os. Strusia ma wkroczyć pierwsza ekipa remontowa.

A przykładów na paraliżowanie (dłuższe lub krótsze) inicjatyw społecznych przez władze dzielnicy można by podać jeszcze wiele. Jednak nie konkrety są w tej chwili najważniejsze. Nasuwają się bowiem pytania o głębszej treści: czy władza, administracja chce współpracować z OKON-em, OKPS-em, czy istnieje zapotrzebowanie na taką działalność, czy ludzie ci nie zrażą się zółwim tempem pracy korupcyjnych instytucji, na jak długo starczy im zapału i chęci na podpowiadanie w jak najprostszym sposobie można dany problem rozwiązać?

Jak na razie są optymistami. W książkach meldunkowych wykrywają luki, przeprowadzają wywiady środowiskowe dla instytucji zajmujących się rozdziałem darów z zagranicy, szukają pustostanów (najchętniej zmieniliby prawo lokalowe), obliczają o ile zmniejszyłyby się koszty pomocy podopiecznym PKPS, PCK, gdyby wybudowano Dom Spokojnej Starości, radzą kadrcze nauczycielskiej jak należy wychowywać młodzież i rodziców.

Ogrom spraw. Od szczegółowych do ogólnych. Czy poradzą sobie z tak wieloma zagadnieniami, jakie zawarli w deklaracji ideowo-programowej? Czy nie pogubią się w problemach dnia codziennego?

Na te pytania sami muszą znaleźć odpowiedź, lecz nie w słowach i deklaracjach, ale w realizacji konkretnych zadań.

A ja mam jedną wyłącznie uwagę — czy OKON, OKPS może być panaceum na wszystko? (mr)

(Dalszy ciąg ze str. 1)

na kosztach produkcji, gospodarowania potencjałem ludzkim oraz finansami, jakie znalazły się w ręku kierownictw.

— Moje szczegółowe wrażenie z tych zebrań? W Kombinacie jest z wdziękiem reformy różnie. Są zakłady, w których widać inicjatywę i samodzielność kierownictw, są jednak i takie, w których do inicjatywy trzeba ludzi dopiero pobudzać i zachęcać. Dobrze, moim zdaniem, zebrania, napawające optymizmem jeżeli chodzi o losy reformy, odbyły się w Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych, Zakładzie Stalowniczym, Zakładzie Wielkopiecowym i Zakładzie Koksochemicznym. Mimo dużych trudności z obsadami w jednostkach tych sporo już zrobiono. Przekonał się, że kierownictwa czują tu sprawy reformy i po prostu zaczynają wierzyć w powodzenie tego wielkiego przedsięwzięcia.

Jak zatem korzystają poszczególne kierownictwa z uprawnień nadanych im przez zwiększenie samodzielności?

— Nie wszędzie z samodzielnością jest jeszcze dobrze. Wynika to chociażby z faktu, że niektóre zakłady nie zdążyły do tej pory okrzepnąć organizacyjnie gdyż zostały powołane dopiero niedawno. Oprócz reformy absorbują je jeszcze ciągle mocno sprawy organizacyjne. Bez przerwy borykają się one z brakiem obsad, co bardzo poważnie utrudnia ich pracę i hamuje produkcję.

Uważam, że w dziedzinie korzystania z uprawnień można było pójść znacznie dalej niż to zrobiono. Nikt np. nikomu nie zabrania robienia niektórych remontów we własnym zakresie zamiast przepłacać wykonanie tych usług obcym przedsiębiorstwom. Nikt nie zabrania dostosowywać płace w zakładzie do aktualnej sytuacji zatrudnieniowej. Mówi się o różnicowaniu premii, a ciągle są z tym duże kłopoty, nikt bowiem nie chce otwarcie komuś powiedzieć, że źle pracuje i jego zarobek powinien być niższy od zarobku kolegi na identycznym stanowisku, ale przykładającego się do pracy.

O reformie, a ściślej jej wprowadzeniu w życie mówi się na ogół — określając delikatnie — źle. Zarzuca się, iż niczego nie zmienia, niczego nie zafatwia. Są to tzw. głosy oddolne z bezpośrednich stanowisk pracy. Skąd się to bierze? Reforma na szczeblu Zarządu Kombinatu wygląda dobrze...

— Tak, to prawda. O reformie mówi się w wielu przypadkach po prostu źle gdyż nie dotarły jeszcze jej zasady w pełni na wszystkie stanowiska robotnicze. Zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że obecna sytuacja cenowa, tak w sektorze społecznym jak i prywatnym, nie jest dobra. W związku z tym pojęcie reformy jest odbierane wyjątkowo jako przedsięwzięcie cenne.

Duże nadzieje załoga Kombinatu

wiąże z nowym taryfikatorem, ale przecież nie oznacza on automatycznie podwyżek płac. Ma je tylko umożliwić! Taryfikator stwarza możliwości zmiany i przekwalifikowania stanowisk pracy do takiej grupy, która by odzwierciedlała wkład pracy oraz osiągnięte wyniki. Pieniądze trzeba jednak samemu wygospodarować, nikt ich nam nie da.

— Zdaje sobie również sprawę z tego, że w wielu zakładach pracy województwa miejskiego krakowskiego sytuacja płacowa jest lepsza niż u nas. Stąd właśnie się bierze tak często podnoszona nieatrakcyjność zawodu hutnika, jak również brak napływu do huty nowej kadry. My jako kierownictwo polityczne Kombinatu, a to samo

lach. Godzina kalkulowana w HPR kształtuje się w granicach 460 złotych podczas gdy pracownik własnych służb technicznych w hucie może otrzymać niewiele ponad 200 złotych za godzinę. Dużo mówiono również o braku odzieży ochronnej, butów, środków czystości.

Rola instancji partyjnej jest bardzo znaczna. Jak na tle działań kierownictw gospodarczych zaznacza się ich funkcja?

— Udział w zebraniach brał zawsze przedstawiciel organizacji partyjnej, młodzieżowej, komisji konsultacyjnej i komisji socjalnej. Nie zawsze i nie we wszystkich zakładach widać było troskę tzw. czynnika społecz-

# SZANSA

## nie wszędzie wykorzystana

myśli kierownictwo gospodarcze, dobrze wiemy, że w najbliższym czasie płace w naszym Kombinacie muszą ulec podwyżce. Jak wynika z pięcioletnich wyników wdrażania reformy możliwość wygospodarowania podwyżek płac jest zupełnie realna. Jeden warunek: wyniki produkcyjne i ekonomiczne muszą w dalszym ciągu ulegać poprawie.

Jakie wnioski czy zalecenia powtarzają się w czasie spotkań z kierownikami zakładów?

— Najczęściej kierownictwa poszczególnych zakładów akcentowały brak obsad, a przede wszystkim w takich zakładach jak: ZK, ZH i ZS. Duże były również narzekania na zbyt wygórowane ceny na usługi remontowe świadczone hucie, przy ich jednoczesnie niskiej jakości. Postulowano zlikwidowanie tzw. godzin kalkulowanych w HPR i przejęcie w maksymalnym zakresie drobnych remontów przez służby własne w zakładach i wydzia-

łach. Godzina kalkulowana w HPR kształtuje się w granicach 460 złotych podczas gdy pracownik własnych służb technicznych w hucie może otrzymać niewiele ponad 200 złotych za godzinę. Dużo mówiono również o braku odzieży ochronnej, butów, środków czystości.

— Dużo już zostało zrobione, a przecież zawsze najtrudniejszy jest początek. Co dalej? Jakże są najważniejsze zadania, które muszą być teraz podjęte?

— Uważam, że zadania jakie stoją przed komitetami zakładowymi i organizacjami społecznymi są całkiem oczywiste. Musimy wzmocnić aktywność w podejmowaniu problemów reformy. Szczegółowo nasświetlać osiągnięcia i przede wszystkim — kłopoty, trudności. Działać należy, to bardzo ważne kompleksowo, nie od siebie nie rozdziając.



Podstawowym zadaniem jest również włączenie się do opracowywania nowego taryfikatora płac, aby w pełni odpowiadał on rzeczywistym potrzebom zakładu. Słowem, nasze organizacje partyjne muszą żyć sprawami reformy na co dzień pamiętając, że nie ma nic pilniejszego i ważniejszego. Reformę wprowadzamy w niezwykle trudnej sytuacji gospodarczej kraju, fakt ten narzuca zarówno wielkie wygory jak i dużą odpowiedzialność.

Rozmawiali:

**ANDRZEJ BARSZCZ  
JERZY DANEK**

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Szpalty „łamię” w kolumny długoletni metrapaź, choć wiekiem jeszcze młody Mieczysław Bąk, którego nazywać można „techniczną duszą” gazety. Składa mnóstwo tytułów, dobierając możliwie najładniejszy krój czcionek. Do niego należy także „wyrabianie” korekty szpaltowej oraz tzw. rewizji i superrewizji, czyli eliminowanie błędów aż do skutku, przeważnie do późnego wieczora w czwartek. W międzyczasie w dziale chemigra-



Po korekcie trzeba odbić kolumny. Korektorki sprawdzają je ze szpaltami a dyżurny redaktor jeszcze raz przeczyta. Przy maszynie — odbijacz Andrzej Lasek.

## Dzięki nim powstaje „Głos”

fii na piątym piętrze trwa obróbka zesłanych zdjęć i rysunków, czyli wykonywanie klisz. Jest to praca skomplikowana, wymagająca również sprawnych rąk fachowców, takich, jakimi są Józef Michałek, Jerzy Jurowicz czy Zbigniew Swiderski. Od nich to głównie zależy, czy zainteresowani poznają się na zdjęciach w gazecie, czy też chwycą się za głowę, gdy piękne zdjęcie zamieni się w czarną plamę. Ta druga ewentualność zdarza się jednak niezwykle rzadko!

O drukarzach można pisać w nieskończoność. Aby jednak nie nużyć Czytelników, wspomnę jeszcze o kilku ludziach, z którymi każdego tygodnia pracujemy. Wiele mamy do zawdzięczenia kierownikom zmian w zecerni — Bronisławowi Gawlikowi, Andrzejowi Kulmie, Tadeuszowi Piętcie i Andrzejowi Soji. Nieraz na nas psioczą, żartując nam okrutnie, zawsze jednak jest to podyktowane życzliwością i troską o ostateczny kształt gazety i terminowe jej wydrukowanie.

A drukują „Głos” przeważnie wytrawni maszyniści — starszy Marian Ferlag i młodszy — Stanisław Zembroń. Ciężka to praca. Pot spływa strumieniami, zanim „wyszpachlują” kolumny, doprowadzą je do czystości wymaganej przed ostatecznym uruchomieniem maszyny rotacyjnej. A trzeba tu dodać, że stoją nad nimi jak kaci nasi redaktorzy i nudzą, nudzą w nie-

skończoność. Jeszcze to, jeszcze tamto, a to dodać farby bo kolor za blade, a to odwrócić kliszę albo przekleić ją w inne miejsce, a to usunąć maleńkie zanieczyszczenie, które zaciemnia druk. Maszyniści są na ogół cierpliwi i posłusznie wypełniają nasze życzenia, jest to zresztą również sprawa dumy mistrza drukarskiego zawodu, którego



Jerzy Jurowicz, pracownik chemigrafii, pracuje w Drukarni Prasowej już 48 lat! Ciekawostką, którą może nie wszyscy znają, jest fakt, że Jurowicz był kiedyś świetnym bramkarzem w „Wiśle”. Niemniej świetnie radzi sobie z obróbką prasowych klisz.

fachowość i dobre imię nie może być narażone na szwank.

Tacy są nasi drukarze. Ludzie mądrej pracy, o których tak rzadko się wspomina. Za ten wysiłek i nie szczędzenie godzin pracy, całej braci drukarskiej należą się słowa najwyższego uznania i serdecznych podziękowań!

**DANUTA RYBARCZYK**



Maszyniści — Marian Ferlag i Stanisław Zembroń oglądają nowy numer „Głosu”. Jeszcze trzeba podczyścić, podkleić ptyty, podkreślić maszynę i wnet cały nakład opuści rotację. Za kilka godzin trafi do rąk czytelników. Zdjęcia: ST. GAWLIŃSKI

# Spotkanie z przyjaciółmi

Skromną uroczystość z okazji 25-lecia ukazywania się pisma Huty im. Lenina pod tytułem „Głos Nowej Huty” zaszczylił swą obecnością przyjaciele naszej gazety. Obecni byli: sekretarz KK PZPR Franciszek Dąbrowski, z-ca kier. Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej Waldemar Kania, sekretarz KF Mieczysław Bruzda, sekretarz KD PZPR Aleksander Błażejowski, dyrektorzy Kombinatu z dr Eugeniuszem Pustówką, z-ca naczelnika Nowej Huty Julian Nowak, redaktorzy naczelni „Głosu”, współpracownicy, korespondenci robotniczy, działacze organizacji, których problemy podejmujemy na naszych łamach.

Szczególną radość sprawili nam swą wizytą nasi przyjaciele z bratniej zakładowki z Czechosłowacji — „Trzy-nieckiego Hutnika”: Józef Bardoń,

Alojzy Knoblich, Emil Górniak, z którymi po prawie dwuletniej przerwie odnowiliśmy bezpośrednie kontakty.

Otrzymaaliśmy wiele życzeń, dyplomów i uroczystych adresów. Za wieloletni dorobek dziennikarski Danutę Rybarczyk udekorowano Złotym Krzyżem Zasługi a Srebrny Krzyż Zasługi przyznano Henryce Rosiek. Odznaką Budowniczego Nowej Huty wyróżniono Mariana Oleksego, odchodzącego na wcześniejszą emeryturę b. naczelnego „GNH” i Jana Chomę kier. ośrodka informacji. Jerzy Danek otrzymał Srebrne Odznaczenie im. Janka Krasickiego a Kazimierze Gryboś, Danucie Rybarczyk i Marianowi Oleksu nadano złote odznaki Zasłużonego dla Kombinatu Huta im. Lenina.

Jubileuszowe spotkanie nie miało jednak na celu fetowania kolejnej

rocznicy. Przede wszystkim szło o dokonanie oceny startu „Głosu Nowej Huty” po przerwie spowodowanej ogłoszeniem stanu wojennego i przedyskutowaniu programu pisma na dalsze miesiące. W roboczej części przedstawiono więc analizę pierwszych 10 numerów „GNH” w tym roku, dokonaną przez Ośrodek Badań Prasoznawczych, referował ją Adam Swita z OBP i plan przedsięwzięć publicystycznych, który omówił red. naczelny „Głosu” Andrzej Barszeł.

Jeśli program proponowany przez „Głos” spotkał się z dyskusją z akceptacją, to ocena OBP wywołała pewne kontrowersje. Rzecz oczywiście nie w tym, czy nasze pismo jest dobre, czy nie. Czy wszystkie publikacje były absolutnie udane a proporcje między podejmowanymi tematami wyważone należyście. Sądzę, że oczekiwano od naukowców z OBP odpowiedzi na pytania: jaki był start gazety? jak „GNH” odpowiada na oczekiwania czytelników? jak spełnia nadzieje dysponentów politycznych? Wyraźnej odpowiedzi na nie jednak nie było. Może rozminęły się intencje? Może też inny jest model, do którego przyrównywano te pierwsze numery? „Głos Nowej Huty”, a jeszcze wcześniej jego poprzednik, „Budujemy Socjalizm”, ukształtował sobie przez lata formułę pisma zakładowo-dzielnikowego. Podejmującego nie tylko sprawy pracy hutników, ale i ich życia poza Kombinatem. Wydaje się, że inną formułę preferowali naukowcy z OBP. Pewno dlatego przyzwyczajeni do swego pisma uczestnicy spotkania polemizowali z niektórymi тезami wyrażonymi w ocenie. Rutynowe ekspertyzy naukowe mają jednak to do siebie, że nie mogą uwzględniać wszystkich subtelności. To, co prezentują nabiera wówczas dopiero wartości, kiedy praktycy zechcą z nich skorzystać. My — zarówno jako redakcja, jak i pojedynczy dziennikarze, wpływający na całościowy kształt gazety — z pracy OBP wyciągniemy wnioski.

Co jeszcze można powiedzieć o jubileuszowym spotkaniu pracowników, ko-



Dyrektor naczelny dr inż. Eugeniusz Pustówka dekoruje red. Mariana Oleksego złotą odznaką „Zasłużonego dla Kombinatu HiL”.

Fot. S. GAWLIŃSKI

respondentów, współpracowników i innych osób związanych z „Głosem”? Przede wszystkim dało ono szansę na wymianę poglądów o programie i pracy „GNH”. Było też znakomitą okazją do odnowienia starych i zadziernięcia nowych przyjaźni. (now)

P.S. Wszystkich bliskich przyjaciół, do których nie dotarły na czas nasze zaproszenia — przepraszamy. Liczymy na to, że Wasza sympatia do „Głosu” nie osłabnie.



Zebranych powitał sekretarz KF PZPR — Mieczysław Bruzda.

## Młódzież, mundur i atrakcyjny zawód

W tej chwili wielu młodych ludzi ze świadectwem maturalnym w kieszeni nie za bardzo wie co z sobą zrobić, jaki wybrać zawód. Tym, którzy z różnych powodów nie podjęli jeszcze ostatecznej decyzji co do swych dalszych losów chcielibyśmy zachęcić do nauki w szkołach wojskowych, do wybrania ciekawego, męskiego zawodu oficera-specjalisty.

Jest jeszcze możliwość złożenia podania gdyż ogłoszony został dodatkowy nabór do kilku, bardzo ciekawych i atrakcyjnych szkół wojskowych. Można więc ubiegać się o wstąpienie do: Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Rakietowych i Artylerii w Toruniu, WSO Wojsk Pancernych w Poznaniu, WSO Wojsk Chemicznych w Krakowie, WSO Radiotechnicznej w Jeleniej Górze i słynnej „Szkoły Orłąt” — Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lotniczych w Dęblinie — kierunek samoloty odrzutowe.

Egzaminy do w.w. szkół odlegają się w dniach 25—28 sierpnia br. Uwaga: podania przyjmuje Wojskowa Komenda Uzupełnień Kraków-Nowa Huta, os. Zgody 16, pokój nr 105.

Absolwentów szkół średnich, młodzież, która myśli o studiach wyższych zachęcam do rozważenia sprawy podjęcia nauki w szkołach wojskowych i obrania drogi życiowej oficera-specjalisty, wychowawcy żołnierzy. Z szansy tej warto skorzystać! (jd)

Dzień był upalny i nawet wieczór nie przyniósł oczekiwanej ulgi. W pocie czoła trudził się przy rozgrzanych bateriach koksowniczy. Nie spuszczał oka z drzwii martenów stalowniczy: za nimi wrzała oslepiająca lawa metalu. W rozpalonych słońcem kabinach lokomotyw także trudno było złapać oddech.

Ot, cholerna kanikuła. Wróg nr 1 hutników...

Przez myśl chyba nie przeszło Ewie Aziewicz, liczącej zaledwie 24 lata życia nastawniczce Transportu Kolejowego huty, że w taki upalny i znoyny dzień 16 lipca napotka zaczajoną na torach śmierć. Minęła właśnie godzina 22: we wszystkich zakładach i wydzielach rozpoczynała się nocna zmiana. Pani Ewa nie zdążyła dojść na swoje stanowisko pracy, do nastawni kolejowej ZD-1 położonej bardzo daleko, aż w rejonie Wydziału Przerobu Żużla.

Miała tylko 24 lata i właściwie całe życie przed sobą. W hucie przepracowała zaledwie cztery lata. Dziecko odwiozła do matki, do Żywca. Tego fatalnego dnia szła w dzinsowej sukience przepasanej płóciennym paskiem zmiażdżonym później przez koła lokomotywy i z wgniecionymi do tkaniny ogniwkami łańcuszka.

Co tam się rozegrało na torach, jak doszło do tragicznej śmierci młodej kobiety, tego nie wie nikt. Nikogo bowiem nie było przy zdarzeniu, a jeżeli ktoś był, co jest więcej niż prawdopodobne, zrobił wszystko, aby zniknąć z pola widzenia zabierając tajemnicę ze sobą.

Wiadomo na pewno, że denatka pojechała do pracy autobusem wysiadając na ostatnim przystanku linii wielkopięcowej. W wozie rozmawiała z jakąś panią, która poszła później w zupełnie innym niż ona kierunku. Do nastawni było daleko, trzeba było przejść obok punktu wyposażania lokomotyw i następnie koło nowej remizy kadzi Wydziału Wielkie Piece. Z miejsca, do którego doszła widać już było miejsce jej pracy — nastawnię. Urządzeń jej

nigdy już jednak nie włączyła do ruchu.

Śmierć poniosła na torach kolejowych, na wiadukcie. Koła obcięły jej głowę — widok jaki ujrzała obsługa innej lokomotywy jadącej sąsiednim torem w tym samym kierunku, musiał być makabryczny, szokujący. Wyobrażam sobie co przeżyli ci ludzie widząc ze swej kabiny ciało młodej kobiety na torach i odrzuconą daleko głowę.

## Śmierć przyszła po dwudziestej drugiej...

Na miejscu wypadku zjawili się natychmiast prokurator, podjęte zostało dochodzenie, które mam nadzieję w pełni wyświetli tajemnicę śmierci Ewy Aziewicz.

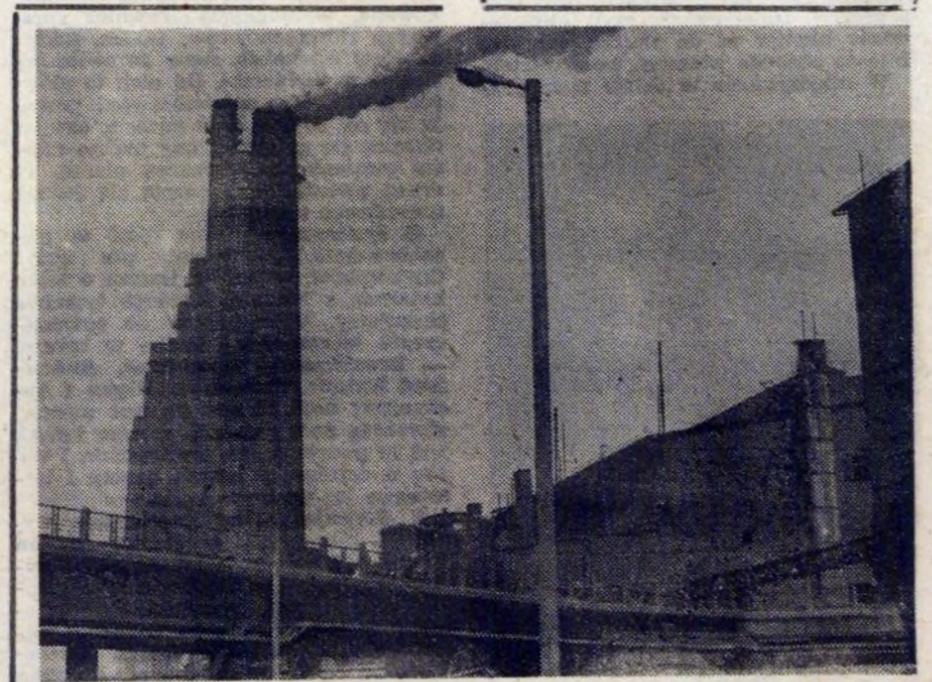
Czy był to tylko wypadek, czy może miało miejsce zabójstwo lub z własnej woli rozstanie się z życiem niosącym tyle stresów, rozczarowań, nerwowych załamania? Wierzę, że się o tym wkrótce dowiemy. Dla wyjaśnienia tajemnicy konieczna jest szybka oraz maksymalnie życzliwa pomoc ze strony każdego kto coś wtedy słyszał, widział lub coś wie o tej sprawie. Wszelkie informacje i wskazówki mogą okazać się niesłychanie cenne dla wyjaśnienia tej zagadkowej śmierci na torach.

Ktoś — już wiadomo — słyszał fragmenty głośnej, wzburzonej rozmowy,

czy klótni, jaka odbyła się na krótko przed śmiercią z udziałem jakiegoś mężczyzny. Wspomniani już przeze mnie kolejarze, ci, którzy z kabiny lokomotywy pierwsi ujrzeli zwłoki kobiety na torach, zapamiętali i to, że z nasypu szybko zaczął się oddalać, wręcz uciekać, mężczyzna, bez marynarki, w koszuli z zawiniętymi rękawami. Zniknął wkrótce maszyniście i jego pomocnikowi z oczu. Zapewne ten człowiek najwięcej mógłby powiedzieć o tragedii, która rozegrała się na torach.

Rozumiecie więc Czytelnicy, że każda informacja, każdy szczegół, może mieć niesłychanie ważne znaczenie. Jeżeli coś wiecie, dajcie niezwłocznie o tym znać Milicji i Prokuraturze w Nowej Hucie.

JERZY DANEK



Pejzaż w Kombinacie...

**D**oniesienia na temat stanu zdrowia pracowników naszego Kombinatu brzmią ostatnio alarmistycznie. Roztacza się katastroficzny obraz sugerujący, że w HiL choruje niemal każdy, codziennie trzecia część załogi nie zgłasza się z tego powodu do pracy, a ci którzy przychodzą — też już ledwo żyją. Jak jest naprawdę? Zasięgnąłem języka u źródła — w opiekującym się hutnikami Przemysłowym ZOZ-ie nr 2.

Okazuje się, że rzeczywistość absencja chorobowa w hucie wzrasta, ale wcale nie tak zaskakującym tempie. Jej wskaźnik (jest to procentowy stosunek dni nieprzepracowanych do ogólnej liczby dni roboczych w danym okresie czasu) wyniósł w drugim kwartale 1982 r. 7,88 proc. W analogicznym okresie ubiegłego roku sięgał natomiast 6,94 proc. Przekłamania biorą się zapewne stąd, że kierownicy, mówiąc o przetrzebieniu załogi, do jednego worka wrzucają i choroby i urlopy macierzyńskie i zwolnienia z powodu opieki nad dzieckiem (rzadko która matka nie wykorzystuje przysługujących jej z tego tytułu 60 dni wolnego rocznie).

Ciekawe są statystyczne dane dotyczące poszczególnych jednostek Kombinatu. Na „chorobowej” liście w pierwszych 6 miesiącach 1982 r. prym dierży Aglomerownia, wyprzedzając Walcownię Gorącą Blach, Wielkie Piece, Zgniatacz, Slabing, Granulację Żużla, Transport Kolejowy. Ciekawe, że dopiero 8 miejsce w tej smutnej lidze zajmuje Koksownia.

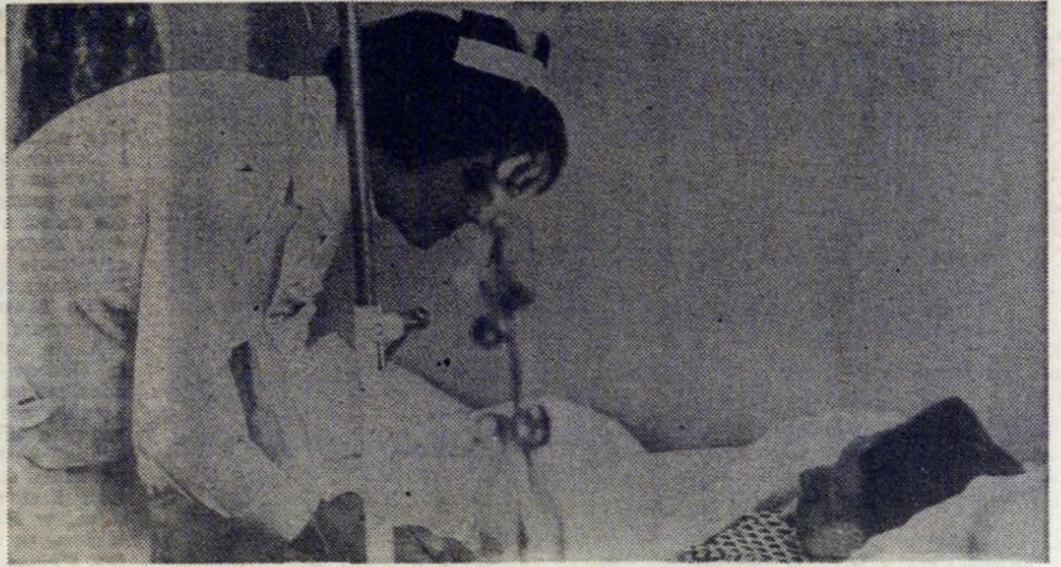
— Jest wiele przesady w tym co się mówi o stanie zdrowia pracowników ZK i poziomie opieki zdrowotnej w Koksowni — powiedziano mi w dyrekcji ZOZ-u. — Tamtejsi lekarze są rozgoryczeni ostrymi słowami krytyki, które padły w zamieszczonym w poprzednim wydaniu „Głosu” raporcie „Wyprawa do piekła”. Uważają, że niesłusznie zarzuca się im niesolidność w pracy i lekceważące traktowanie pacjentów. Są tam nasi najlepsi ludzie, pracujący zresztą też w trudnych warunkach, oddychający tym samym co koksownicy skażonym powietrzem, a pozbawieni jakichkolwiek ekstrapreferencyjnych dodatków finansowych.

Do lekarzy kierowane są także pretensje, że nie uznają za zawodowe chorób, na które często zapadają koksownicy. Zależy to jednak nie od hutniczej służby zdrowia lecz od Głównego Inspektora Sanitarnego. Konieczne jest przeprowadzenie szczegółowych badań, znalezienie związków przyczynowych między pracą a chorobą itd.

— Nie ma mowy o pylicy wśród koksowników. Używany tam węgiel nie zawiera prze-

cięż krzemionki powodującej to schorzenie. Zgadza się, że ich płuca są czarne, ale takie same są też płuca palaczy tytoniu. Oczywiście wiemy, że środowisko pracy w ZK jest szczególnie patogenne. Dlatego otaczamy koksowników dużą troską. W 1981 r. przekazaliśmy dla wszystkich hutników 455 skierowań na pobyt w sanatoriach w ramach L-4. 121 z nich otrzymali pracownicy ZK.

Nie zauważa się istotnego wzrostu zachorowań na choroby zawodowe (1980 r. — 35, 1981 — 48). Ewentualne wahania spowodowane są przede wszystkim zmienną intensywnością i skutecznością badań.



zdrowiu. Gdzie szukać szansy na zahamowanie tego procesu? Lekarze wytyczają dwa zasadnicze kierunki działań: poprawę środowiska pracy,

naprawdę cierpiących do przychodni walą tłumy cwaniaków, których jedyną przypadłością jest chorobliwy nawyk kombinowania. Pijacków, po-

itd. Skuteczność działania takich „lotnych brygad” byłaby nikła. Zawsze się można wytłumaczyć: „nie leżałem w łóżku bo musiałem wyjść do apteki”.

Można nie płacić za pierwsze 3 dni zwolnienia. Ucierpią jednak na tym uczciwi i oszczędni. Kichając, kaszając, krzywiąc się z bólu będą maszerować do pracy. A gdy się już zdecydują na wizytę w lekarskim gabinecie będą się starali przebywać na chorobowym jak najdłużej by odbić sobie stratę.

Pewnym wyjściem byłoby takie ustalenie wysokości zasiłków, aby chory uzyskiwał co najwyżej 100 proc. przeciętnego wynagrodzenia. Ale i tak np. murarz, zarabiający teraz na prywatnej fuzie 3,5 tys. zł dziennie, pójdzie na zwolnienie, nawet przy 10 proc. zasiłku.

Lekarze nie wierzą w istnienie panaceum. Nie wierzą też w całkowite rozwiązanie problemu nadmiernej, nieuzasadnionej absencji chorobowej w państwie o modelu opiekuńczym. Remedium można znaleźć tylko w ekonomii. W Nowej Hucie w drugim kwartale 1982 r. najwięcej chorowali pracownicy Budostalu-10, przedsiębiorstwa... usług socjalnych. Hutnicy byli na 4 miejscu. Tabelę zamyka... Budostal-2. Stamtąd jednak najłatwiej wyjechać do pracy za granicę. A tym, którzy często chorują trudno „zapaść się na eksport”. Dobrym zdrowiem cieszą się też pracownicy HiL zatrudnieni w Algierii. Jak widać wszystkie cierpienia mijają z chwilą podpisania przynoszącego wysokie profity kontraktu.

Chcemy mieć zdrowsze społeczeństwo — płacmy lepiej za pracę. Ale tylko za pracę...  
**ADAM RYMONT**

## ZDROWY choremu nie wierzy

Ostatnio specjalną uwagę zwracano na drogi oddechowe i zaraz znalazło to odzwierciedlenie w tabelce odnotowującej ich przewlekłe nieżyty. Odwrotnie: zepsuł się duński aparat do badania słuchu i mniej na pewno wykryje się chorób ze słuchem związanych.

Na co najczęściej chorują hutnicy? Właśnie na schorzenia górnych dróg oddechowych, układu krążenia, układu trawienia, choroby kości i narządów ruchu. Niebagatelną pozycję w statystyce zajmują wypadki i urazy odniesione poza pracą. W tym roku bardzo doskwiera grypa.

Lekarze przyczynę pogorszenia wskaźników absencji upatrują też w akcji wcześniejszych emerytur, związanej często ze staraniem o przyznanie grupy inwalidzkiej. I choć przepisy tego nie wymagają, głupio jakoś stanąć przed komisją nie mając na swym koncie przynajmniej miesięcznego zwolnienia. Niektórzy wychodzą też z założenia, że od poczynku „na chorobowym” należy się im z racji długiego stażu pracy.

Jak by jednak nie patrzeć coraz bardziej podpadamy na

techniczną modernizację Kombinatu, zmniejszenie ilości emitowanych do atmosfery zanieczyszczeń, walkę o pozabawioną szkodliwych związków żywność. Drugi kierunek strategiczny to profilaktyka. Trzeba zmienić stosunek pracowników do badań okresowych. Traktuje się obecnie ten obowiązek jak dopust boży. Ludzie pragnęliby by lekarz przystawił im pieczętkę: zdolny do pracy „zaocznie”, bez tych wszystkich uciążliwych „ceregeli”. Szczególnie niechętnie do badań odnoszą się ludzie, którym ich niekorzystny wynik mógłby przeszkodzić w wykonywaniu zawodu. Pewien kierowca z huty stwierdziwszy, że słabnie mu wzrok, przysłał na badania swego... syna.

### Choroba: cierpienie czy biznes?

W Polsce opłaca się chorować. W przypadku pracowników płatnych godzinowo lub akordowo wynagrodzenie za czas przebywania na zwolnieniu może być wyższe od normalnego, otrzymywanego za pracę! I ludzie to wykorzystują. Obok tych

trzebujących pilnie wolnego bo właśnie dopadła ich „trzydniówka”, wyłudzący skomlających o L-4 bo robota w polu, przy malowaniu mieszkania, przy samochodzie.

Jak zaradzić temu zjawisku? Nie ma się co ludzi, że wszystkich pseudo-chorych demaskować będą lekarze. Medycyna to nie fizyka, nie dysponuje urządzeniami —ozwalającymi bezbłędnie, jednoznacznie stwierdzić czy stępkajacemu delikwentowi coś naprawdę dolega. Diagnoza w 90 proc. przypadków oparta jest na rozmowie z pacjentem. Decyzja często zależy od zaufania do słów chorego.

— Najtrudniej udowodnić, że ktoś jest zdrowy — mówią lekarze — wymaga to zazwyczaj długotrwałej obserwacji, także szpitalnej.

Precyzyjne oceny utrudnia przemęczenie. Medyk przyjmując kilkadziesiąt osób dziennie traci ostrość spojrzenia i odporność psychiczną.

Nie doprowadzi do celu nasilenie kontroli. Trzeba by zaangażować setki odpowiednio wyposażonych (samochody!) ludzi, pewnie później oddać kontrolerom nadkontrolerów

**R**eakcja — natychmiastowa. Gdy tylko ukazała się w „Głosie” notatka informująca o nowych ustaleniach (dokonanych zresztą w porozumieniu z Pracowniczym Zespołem ds. Rencistów i Emerytów HiL) w sprawie zaopatrywania byłych pracowników huty w ziemniaki na zimę, zjawiała się w redakcji pani DS — nazwisko i adres znane redakcji. Powzięte ustalenia, krzywdzące jej zdaniem, mocno emerytów, uznają za niesłuszne. W pozostałym nam liście napisała tak: „Jestem emerytką huty. Przepracowałam 23 lata; na zasłużony odpoczynek przeszedłam z dniem 1 marca 1977 roku. Moja emerytura wynosi — wyznacznik podstawowy 4.529 zł, rekompensata za pieczywo 160 zł, rekompensata za inne podwyżki cen 1.350 zł. Razem — 6.039 zł. Na zakup przydziałowego mięsa i wędlin wydaję 875 zł, opłaty za czynsz mieszkaniowy, energię elektryczną i gaz, opłaty za radio, telewizor i telefon pochłaniają 716 zł. Razem moje stałe comiesięczne wydatki podstawowe wynoszą 1.591 zł. Na wszystko inne pozostaje mi, jak wynika z rachunku, 4.448 zł, to jest niecałe 150 zł dziennie.

Za to mam wyżyć, kupić środki czystości, opłacić wszelkiego rodzaju naprawy, kupić jedną gazetę dziennie i jeden lub dwa tygodniki (60 zł). Owoców ani pomidorów w tym roku jesz-

cze nie kupiłam, gdyż po prostu nie stać mnie na to.

Jestem osobą samotną, nie mam dzieci, którym byłabym potrzebna przy prowadzeniu gospodarstwa domowego, a tym samym taniej mogłoby mnie kosztować moje własne utrzymanie. Nie mam też rodziny na wsi, gdzie za pasienie krów i pomoc w domu może za-

### Czyżby huta była aż tak biedna?

robitabym na 100 kg ziemniaków. A ponieważ sytuacja moja jest taka jaka jest, z tego co mi zostaje muszę odliczyć jeszcze ponad 2.000 zł na ziemniaki. Luka w budżecie domowym bardzo poważna!

Nie wiem kto nas reprezentuje w Pracowniczym Zespole ds. Emerytów i Rencistów, ale na pewno nie ma tutaj

oslowyca znajdującego się w podobnym jak moje, położeniu.

Nie neguję, że są wśród emerytów i rencistów ludzie, którzy mają dochód jeszcze mniejszy ode mnie, ale czy to może być powodem do tego, abym i ja, która obecnie wegetuję, znalazła się w gronie ludzi cierpiących biedę? Czy naprawdę nie stać Kombinatu HiL na to, żeby podnieść granicę zarobku przypadającego na członka rodziny, podaną w notatce?

Czyżby nasza huta była aż tak biedna?

Zacytowałem ten list w całości bowiem poruszony w nim problem dotyczy bez wątpienia szerokiego grona ludzi znajdujących się na krawędzi ubóstwa. Dla nich pomoc zakładu pracy w postaci ziemniaków na zimę jest sprawą ogromnej wagi. Pomoc ta była zresztą zawsze do tej pory świadczona przez hute, aż doszło do sytuacji, w której obdarzenie 9.000 podopiecznych ziemniakami na zimę przestało już leżeć w możliwościach finansowych huty. Trzeba było, na pewno nie bez żalu, szukać oszczędności. Ale sprawa, czy przyjęte kryterium wysokości dochodu przypadającego na członka rodziny jest sprawiedliwe, to już inna sprawa.

Oczekujemy wypowiedzenia się w tej sprawie Czytelników, a przede wszystkim tych osób, od których zależała odnośna decyzja. (jd)

### ZADECYDOWANO W DYREKCJI

Każdy nowooddany do eksploatacji obiekt musi być odebrany komisyjnie pod względem technicznym jak i BHP. Czy zawsze tak jest?

Kierownictwo Walcowni Gorących Blach nie chciało przyjąć pompowni laminarnej chłodzenia, ze względu na spartaczoną robotę całego obiektu. Wykonawca i inwestor robili wszystko, aby pozbyć się jak najszybciej niewygodnego dla siebie buba. Nie zastanawiano się nad tym, czy pomieszczenie pompowni jest należycie chronione przed hałasem.

Okna wstawione są pojedyncze i tak nieszczelne, że hałas wcale nie jest mniejszy w dyspozytorni niż w halli. Do dnia dzisiejszego nikt nie pomierzył jego natężenia. Bo po co? Tu nie przebywają urzędnicy ani dyrektorzy lecz robotnicy, o których zdrowie najmniej się dba.

Na temat pompowni odbyło się kilka posiedzeń w dyrekcji huty i tam zmuszono kierownictwo Walcowni Gorących Blach o włączenie do eksploatacji wymienionego obiektu. Do tej pory, a mniely już trzy lata, obiekt nie jest odebrany a ludzie muszą urządzenia obsługiwać. Kogo więc trzeba będzie skarżyć za stratę słuchu: dyrektora czy kierownika? Może ktoś na to odpowie? S. BRZEZINSKI



**P**owoli dobiegają pół setka. Zorganizowano je, wzorem lat ubiegłych, z myślą o dzieciach, które z różnych powodów nie mogą wyjechać na świeże powietrze. Albo też wyjeżdżają, ale na miesiąc, a pozostały czas przyszłoby im spędzić na podwórku pod blokiem. Częstokroć — gdy rodzice pracują — bez niczyjej opieki.

Jak można ocenić dotychczasowy przebieg akcji „Lato w mieście 1982”? „Na podsumowanie jeszcze za wcześnie — mówi mgr **Henryka Toboła** z Wydziału Oświaty i Wychowania. — Można natomiast powiedzieć, że program imprez jest znacznie atrakcyjniejszy niż dawniej. Nie brak wychowawców: nauczycieli i studentów. Zakłady pracy udzielają pomocy w organizowaniu różnych imprez. Bardzo chętnie wypożyczają autokarów na wycieczki”.

Skąd wiadomo było, ile dzieci zostanie w mieście? Otóż informacji na ten temat dostarczyły szkoły podstawowe. Przeprowadziły one rozpoznawanie sytuacji w oparciu o rozmowy z podopiecznymi. Ustalono, łącznie,

kto wyjeżdża z rodzicami, kto — na kolonie, obozy, do krewnych itd. Jak wynika ze wspomnianych informacji, na przeszło 25 tysięcy dzieci w wieku podstawowym mieszkających w Nowej Hucie, cztery i pół tysiąca pozostaje na miejscu.

Organizatorami „Lata w mieście 1982” są: Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Dzielnicowego Nowa Huta, Kombinat HIL, Klub Sportowy „Hutnik”, Komenda Hufca ZHP, spółdzielnie mieszkaniowe „Hutnik” i „Czyżyny”, Zarząd Dzielnicowy TPD oraz Zespół Ogrodów Jordanowskich.

Nie wszystkie z zaplanowanych imprez doszły do skutku. I tak na przykład, z uwagi na brak odpowiedniej ilości chętnych, zamiast dwóch, prowadzony jest tylko jeden ośrodek półkolonijny Ten w Szkole Podstawowej nr 88 w osiedlu Szklane Domy zorganizowany przez Wydział Oświaty i Huty im. Lenina, otacza opieką 30 dzieci. Tę formę wypoczynku przewidziano na okres od 5 do 30 lipca oraz od 2 do 30 sierpnia. Za cenę 790 zł uczestnicy mają zapewniony wypoczynek pod okiem wychowawców oraz

# WAKACJE W MIEŚCIE

trzy posiłki dziennie: śniadanie, obiad i podwieczorek.

Osobne półkolonie zostały zorganizowane przez Zarząd Dzielnicowy TPD dla dzieci specjalnej troski. Utworzono dwie dwudziestoosobowe grupy. Jedna stacjonuje w świetlicy osiedla Lotnisko Południe, zaś druga — w świetlicy osiedla Stalowego. Tego typu półkolonie trwają od 10 lipca do 10 sierpnia.

Akcję wypoczynkową prowadzą także Ogrody Jordanowskie. Planowano udostępnienie siedmiu ogrodów pod rekreację zorganizowaną. Niestety, nie każdy z nich dysponuje BAZĄ, niezbędna w takim wypadku. Tak więc pozostały do dyspozycji te w osiedlach Stalowym, Kolorowym, Jagiellońskim, w Szkole Podstawowej nr 101. Czynne są w godzinach od 9-tej do 18-tej. Opłata za tydzień pobytu w ogródkach wynosi 100 złotych. Uczestnicy stołują się w barze.

Oprócz gier i zabaw na miejscu, Zespół Ogrodów Jordanowskich urządza wycieczki turystyczno-krajoznawcze. Wycieczki prowadzone są przez studentów AWF w Krakowie (ich praktyki wakacyjne).

Urządzone są wycieczki jednodniowe. Na każdą z nich, w zależności od ich atrakcyjności, przewidziano dwa lub trzy autokary. A oto ich program na lipiec i sierpień: cztery wycieczki do Zabierzowa, dwie do Łańcuta, cztery do Pieskowej Skály, cztery do Ogrodu Zoologicznego, cztery do Puszczy Niepołomickiej, dwie do Zakopanego oraz trzy do Dobczyc.

Niektóre dzieci (nieraz wraz z rodzinami) korzystają z samych tylko wycieczek organizowanych przez Zespół Ogrodów Jordanowskich. Inne — z wycieczek i rekreacji na miejscu.

Część dzieci korzysta z BAZ małych form czasów, organizowanych przez Komendę Hufca ZHP, spółdzielnię „Hutnik” i „Czyżyny” oraz Zarząd Dzielnicowy TPD. Gry, zawody, konkursy, zjazdy rowerowe i mnóstwo innych imprez kulturalno-rozrywkowych — oto program zajęć prowadzonych pod opieką wychowawców codziennie (prócz niedziel) w godzinach od 8-mej do 16-tej.

Bazy małych form czasów mieszczą się w następujących punktach dzielnicy: w Klubie M-3 w os. Kazimierzowskim, w świetlicy os. Kalinowego, w Klubie „Centrum” w os. Kościuszkowskim, w świetlicy os. Dy-

wizjonu 303, w świetlicy os. 2 Pułku Lotniczego, świetlicy os. Bohaterów Września, świetlicy os. Na Lotnisku oraz w Szkole Podstawowej nr 115 (ZHP). Większość z nich zapewnia dzieciom drugie śniadanie.

Miejskie Domy Kultury urządzają również wiele bardzo atrakcyjnych zajęć dla dzieci pozostawających w mieście. Są to: MDK w os. Zgody, MDK w os. Tysiąclecia i MDK os. Na Wzgórzach Krzesławickich. Gry, zabawy, konkursy, projekcje filmów, wycieczki autokarowe — to wszystko codziennie w godzinach od 10-tej do 16-tej. Kombinat HIL umożliwi również korzystanie z własnego Domu Kultury. Wyświetlane są tu m. in. filmy dla dzieci z kolonii i półkolonii.

Ciekawą akcją prowadzi Miasteczko Komunikacyjne os. Na Skarpie. W każdy wtorek i czwartek w godzinach od 15-tej do 18-tej chętni mogą zdawać egzamin na kartę rowerową. Każdego tygodnia kartę zdobywa 30 dzieci.

Klub sportowy „Hutnik” zaprasza do swych obiektów w godzinach od 8-mej do 16-tej. W poniedziałki, środy i piątki dyżuruje instruktorzy, których zadaniem jest między innymi przeprowadzanie zawodów sportowych.

Wstęp na baseny kąpielowe dla zorganizowanych grup dzieci kosztuje tylko 5 zł od osoby.

Jak widać, imprez wchodzących w skład programu „Lato w mieście 1982” jest dużo. Liczba korzystających z przedstawionych wyżej propozycji jest płynna, zmieniająca się z każdym dniem. Oczywiście poza formami stałymi, jak choćby półkolonie.

W sierpniu będą organizowane podobne imprezy. Wszystkich zainteresowanych odsyłamy do PUNKTU INFORMACYJNEGO Nieobozowej Akcji Letniej, mieszczącego się w MDK w os. Zgody 13. Telefon: 44-13-19.

Zainteresowani półkoloniami: należy pójść do szkoły dziecka, poprosić o kartę uczestnictwa i zapłacić 790 zł. Za tę cenę dziecko zyskuje opiekę, wyżywienie i urozmaicony program zabaw. Szczególnie to ważne dla rodziców pracujących.

**ROMUALDA JAROCKA-NOWAK**

Jeszcze o koloniach

## Jak to było w Świnoujściu?

W poprzednim numerze przeczytałam list kolonistki ze Świnoujścia. Z wieloma racjami się zgadzam, byłam na odprawie w hali „Hutnika” i muszę przyznać, że trochę się zdenerwowałam perspektywą niesienia waliz przez małe dzieci. Myślę jednak, że niektóre rzeczy dziecięcym sposobem trochę wyolbrzymiono.

Minęły trzy tygodnie od tej odprawy, właśnie powrócił do Nowej Huty pierwszy turnus. O wrażenia zapytałam jedną z wychowawczyń grupy kolonistek w szkole podstawowej nr 1 w Świnoujściu:

— Warunki sanitarne nie były najgorsze, przynajmniej w naszej szkole, mieliśmy ciepłą wodę i korzystaliśmy z pryszniców.

— Ponieważ brakowało sprzątających, dzieci same dbały o porządek i czystość. Starsze pomagały młodszym.

— Jedzenie dość urozmaicone, na podwieczorek na przykład bywały owoce, ciasto a nawet cukierki.

— Koloniści bardzo ciekawie wykorzystywali czas spędzony w tym mieście. Kiedy nie było pogody zwiędzaliśmy Świnoujście, byliśmy w muzeum rybołówstwa i w porcie.

— Starsze grupy pracowały społecznie w amfiteatrze, bo jak wiemy zalecono, by młodzież przebywająca na wakacjach przepracowała w czynnie społecznym 6 godzin, dzięki temu miała wolny wstęp na jeden seans filmowy. W ogóle w kinie byliśmy kilka razy, wyjeżdżaliśmy też statkiem w morze.

— Niezapomnianym był dzień kolonisty. Zaraz po apelu korowód przebiegał przez przedzielną, śpiewając, ulicami miasta. Wszyscy członkowie personelu w tym dniu zostali kolonistami, a przewodnicząca była kierowniczką. Po południu zorganizowano dyskotekę z wieloma atrakcjami.

— Ciekawe były kominki, powitalny i pożegnalny, konkursy — plastyczny i piosenki kolonijnej, spartakiady sportowe, no i dyskoteki dwie, trzy w

tygodniu. Do atrakcji — ponieważ kończyły się mistrzostwa „Mundial-82” — należało oglądanie telewizji. Chodziłszy na plażę i każdy wrócił do domu opalony.

Zanotowała:  
**M. WEGIEL**

OD REDAKCJI

Zamieszczony w poprzednim wydaniu list kolonistki ze Świnoujścia trafił na łamy trochę przypadkowo. Już wstępna ocena powodów frustracji młodej damy (brudna biała bluzka po nocy w pociągu Kraków-Świnoujście!) powinna nas ostrzec, iż mamy do czynienia bądź z opisem nierzetelnym, bądź zbytnio egzaltowanym. Niestety sekretariat redakcji nie wyciągnął z tych sygnałów stosownych wniosków.

Jak było w Świnoujściu w czasie pierwszego tegorocznego turnusu?

Część odpowiedzi na to pytanie daje nam inna uczestniczka tej samej kolonii, której relację spisała wyżej M. Wegiel. Ogólnie, było tak jak być mogło w istniejących warunkach. Ciepła woda była po 20.00, menu wykrojone z przydziałowej racji miejscowych władz, wsparta została tona żywności przysłaną samochodem z Krakowa, opieka i nadzór — w normie.

Czytelników zaciękawie może jeszcze inna wiadomość na temat tego turnusu: 380 kolonistów złożyło w depozycie u kierowniczki 300 tys. zł. kieszonekowego. Rekordzista dostał od rodziców na kolonię 2,5 tys. zł. Drodzy, coś chyba nie w porządku?

Za zbyt pochopne zamieszczenie listu z niesprawdzonymi wiadomościami ze Świnoujścia przepraszamy zarówno Czytelników, organizatorów jak i wychowawców.

W przyszłości obiecujemy nie ulegać urokowi epistolograficznej twórczości młodocianych korespondentek. Tematy kolonijne gościć będą natomiast do końca sezonu na łamach „GNH”. tyle że opracowane przez bardziej obiektywne i rzetelnych autorów.

REDAKTOR

**WSPÓŁ  
PISZA  
PRA  
COW  
NICZY**

Ołowiowy farsz

Pęd do tworzenia dzikich działek nie maleje. Wszyscy piszą i mówią o szpetnych płatach z drutu kolczastego, resztek powykrawanej blachy, czy nawet krzywych żerdzi, o uszczuplaniu terenów rekreacyjnych.

Najbardziej tragiczne jest jednak położenie dzikich działek blisko ruchliwych traktów, a przecież minimum bezpieczeństwa dla zdrowia stanowi odległość 80 m od drogi, po której jeżdżą samochody wydzielające przecież czterechłorek ołowiu.

Klasycznym przykładem bezmyślności są działki położone tuż przy stacji benzynowej w os. Strusia. Ich odległość od szosy wynosi zaledwie 3 m, a od drogi prowadzącej do odbioru benzyny — 0,5 m. Tu przecież bez przerwy poruszają się tankujące samochody, a stacja jest czynna całą dobę. Alarmujący to obraz, z którego sobie wszyscy działkowcy powinni zdawać sprawę, bowiem posiadany przez nich ogródek ma być zbiornicą witamin, a nie trucizny, którą karmią dzieci. Dla maluchów ogródki z ołowiem stanowią poważne niebezpieczeństwo. Młody organizm dziś jeszcze może nie odczuwać objawów choroby, ale po pewnym czasie straty w zdrowiu będą nieodwracalne.

Wszyscy pamiętamy tragedię fluorozę w Skawinie i dlatego chciałbym by w powyższej sprawie wypowiedzieli się lekarze, a w szczególności nasi doskonali specjaliści z przemysłowej służby zdrowia, dla których szkodliwość różnych metali i innych pierwiastków na organizm ludzki nie mają tajemnic.

Jednocześnie podaję objawy lekkiego zatrucia czterochłorkiem ołowiu: podniecenie, bóle głowy, bezsenność, lub koszar-

ne sny z majaczeniem, osłabienie pamięci i uwagi, utrudniona mowa, drżenie palców, języka, powiek, chwiejny chód, zmęczenie, ślinotok, uczucie włosów w ustach, oddech wysiłkowy, bóle stawów, brak łaknienia, nudności, zwolnienie akcji serca, spadek ciśnienia.

**EUGENIUSZ SYNOWIEC**

Reforma bez fachowców?

Dyskusja o reformie w Kombinacie toczy się jak zresztą w całym kraju od dawna, najmniej jednak o niej wiedzą na dołach czyli w brygadach, tam, gdzie o niej wiedzieć powinni najczęściej. Najbardziej tym faktem zaniepokojeni są fachowcy — ślusarze, elektrycy, pomiarowcy, konserwatorzy, remontowcy. Pół biedy jeżeli ci ludzie zatrudnieni są w wydziale podstawowym czyli produkcyjnym. Pracownicy z wydziałów pomocniczych zarabiają niestety mniej niż bezpośrednio w produkcji, co jest krzywdzące.

Wyszkolenie pracownika technologicznego wymaga mniej wkładu pracy i pieniędzy niż wyszkolenie fachowca. Technolodzy mają przecież do dyspozycji cały sztab ludzi, którzy czuwają nad urządzeniami, na których pracują. Władnie dzięki fachowcom wysłużone urządzenia we wszystkich wydziałach Kombinatu pracują, a jednak w reformie najczęściej uwagi poświęca się — jeżeli chodzi o płace — pracownikom technologicznym. Dzięki remontowcom i konserwatorom wydziały Kombinatu wykonują plany produkcyjne.

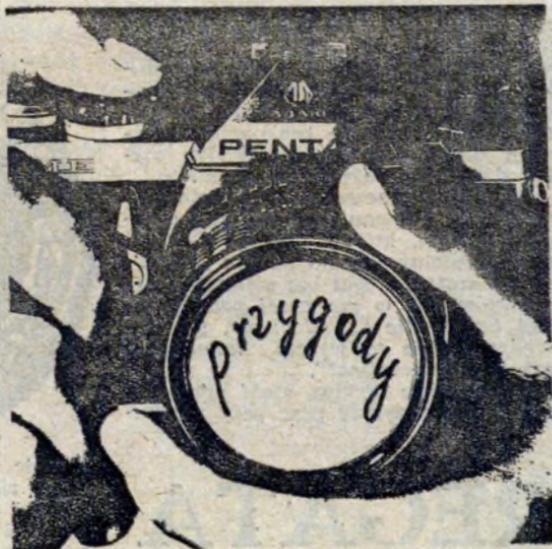
Należy się dziwić dlaczego ani Dyrekcja ani żadne czynniki do tych celów powołane wcale się tą sprawą nie interesują? Problem wraca na narady robotnicze załóg różnych szczebli a ludzie w dalszym ciągu nie są przekonani czy ich w ogóle ktoś słyszy. Dokąd wreszcie w Kombinacie będziemy ludziom płacić za stanowiska a nie za faktyczną pracę?

W tej notatce zasygnalizowałem tylko zagadnienie. Myślę, że w sprawie tej wypowiedzą się sami zainteresowani a „Głos” nie poskąpi swoich stron, gdyż problem jest ważny i na czasie. Bo jak można wprowadzać reformę bez fachowców?

**JERZY MISTASZEK**

nielada kłopotie znalazłem się, gdy Naczelnicy zaproponował mi opisanie i zilustrowanie kilku moich przygód. Czy będą interesujące dla czytelnika? Nie wiem. Wybrałem trzy spośród wielu — według mnie — zabawne. — Oddajmy pierwszeństwo Damie. Tym bardziej, że nie była to zwykła Dama, ale Królowa kosmosu, mająca na swym koncie ileś tam światowych rekordów wysokości, szybkości, długości lotu i ilości okrążeń naszego globu — słowem sama Walentyna Tierszkowa — już wówczas Nikolajewna.

Odbywając triumfalne tournée po naszym globie, entuzjastycznie i z sympatią witana — zawitała do kobiet naszego Kombinat. Po spotkaniu z kolektywem, w otoczeniu swej swity oraz dyrektora Ko-



wstecz, pstrykam drugie — znowu odskok do tyłu — obcasem zaczepiając o wystającą płytę chodnikową, but zostaje na środku (jak dziś pamiętam, że z prawej nogi) a ja z rozpędu i zachwiania robię jeszcze kilka kroków wstecz. I w

ma frajerów! — mimo, że zdjęcie wykonałem kilkanaście lat temu. Powiem tylko, że wtedy specjalnym samochodem z kierowcą posłano mnie, żeby dla „Niego” zrobić pamiątkowe fotki w plenerze Morskiego Oka...

To był początek żartów fotograficznych możliwych do zrobienia przy pomocy odpowiedniego „kąta patrzenia”. Można fotografować osobę sfotografowaną gdzie się chce, zrobić fotkę z podtekstem, czy po prostu się zabrać.

Niebawem robiłem na zamówienie serwis zdjęciowy z bankietu zasłużonej skądinąd dla huty organizacji w sali myśliwskiej zamku w Pieskowej Skale. Oprócz normalnych stolików, przy których siedziano, jedzono i również na własny rachunek pito, pod główną ścianą stał stół przydialny — a nad nim — ile rogów! Same najlepsze i najokazalsze jakże się udało zgromadzić! W czasie wznoszenia przez kogoś przy przydialnym stole trzeciego toastu przypomniałem sobie TO zdjęcie...

Fotografie z imprezy wykupiono co do jednej!

To zdjęcie nie jest najlepsze. Co przedstawia? Sezon był ogórkowy — nie bardzo wiedziałem co posłać „do CAF”, z którym wtedy dość dobrze układała się moja współpraca. W jednej z polskich gazet przeczytałem informację ilustrowaną zdjęciem, że we Włoszech powstał klub fajczarek. Hm... Czyżby to było to? Czy nasze panie gorsze? A jeśli na dodatek będą to ładne dziewcz-

## FOTOREPORTERA STANISŁAWA GAWLIŃSKIEGO

Majakowskiego. Tam ładnych dziewczyn nigdy nie brakowało. One zapaliły, ja sfotografowałem — zdjęcia wysłałem. Podpis informował: „BYĆ MOŻE w Nowej Hucie powstanie klub fajczarek. Kilka dziewcząt spróbowało jak fajka smakuje, robiąc sobie w kawiarni ZDK HiL fajczarską degustację”. Zdjęcia chwyciły, honorarium było dobre! Ale na trasie z Krakowa do Warszawy a później w pozostałe regiony kraju przekreślono informację i wyszło, że w ZDK HiL powstał klub fajczarek. Zdjęcia obleciały całą Polskę — były pod nimi różne komentarze. A ówczesny kierownik ZDK przed egzekutywą KF niemal przysięgał (na Boga!), że wcale takiego klubu nie zorganizował.

A swoją drogą dziewczyny palą fajki i dziś — mogą udowodnić zdjęciami...

Tekst i fot. S. GAWLIŃSKI



czynny? No cóż, spróbujmy! Fajek miałem wystarczającą ilość (dobre firmy). Tytoń Amphora kosztował wtedy 50 zł (to były czasy!). Z jednymi i drugimi w kieszeni — aparatem i fleszem poszedłem do ZDK na



łomyjskiego z jednej strony i ówczesnego sekretarza KF Wachowskiego z drugiej, w drodze do autokaru schodziła ze stopni wiodących z budynku „S”, zdecydowanym, szybkim krokiem. Kilka metrów od podnóża schodów w samym środku stał jeden fotoreporter chcący zrobić efektowne zdjęcie całej grupy „an face”. Byłem nim JA.

Tierszkowa i cały rozwijający się szereg zaczyna schodzić ze stopni. Pstrykam zdjęcie — szybkie trzy kroki

tym momencie rozlega się salwa śmiechu. Tlum, fotoreporterzy (którzy w tej chwili zapomnieli po co mają aparaty), Tierszkowa i całe jej otoczenie. Wyścig po but wygrałem. A od Tierszkowej na zdjęciu zrobionym przeze mnie mam jej autograf z dedykacją...

Widoczny na zdjęciu pan z pokaznymi rogami nad głową został tak sfotografowany zupełnie przypadkowo. Miły sympatyczny i bezpośredni, choć bardzo ważna osoba. Nie zdradzę kto to i gdzie — nie

## TURYSTYKA I REKREACJA

Jak co roku uczestniczymy w Rajdzie Przyjaźni „Szlakami Lenina”.

Ta impreza turystyczna ma stale miejsce w kalendarzu i tradycyjnie bardzo wysoką rangę: myślę o Międzynarodowym Turystycznym Rajdzie Przyjaźni „Szlakami Lenina”. Rajd ten odbędzie się już po raz 27, w dniach od 12 do 19 września. Meta jak zawsze w Zakopanem, a uroczyste spotkanie turystów — w Poroninie, przy pomniku Włodzimierza Lenina.

Jeżeli chodzi o ekipę Kombinat HiL liczyć ona będzie 120 osób biorących udział w trasach górskich 7 dniowych, 4 i 3-dniowych. Ponadto 65 osób będzie uczestniczyć w rajdzie na trasach pieszych.

Zgłoszenia już się rozpoczęły. Przyjmuje je Biuro Oddziału PTTK Kombinat HiL, budynek „s” centrum administracyjnego. Pamiętajmy: termin zgłoszeń upływa z dniem 6 sierpnia!

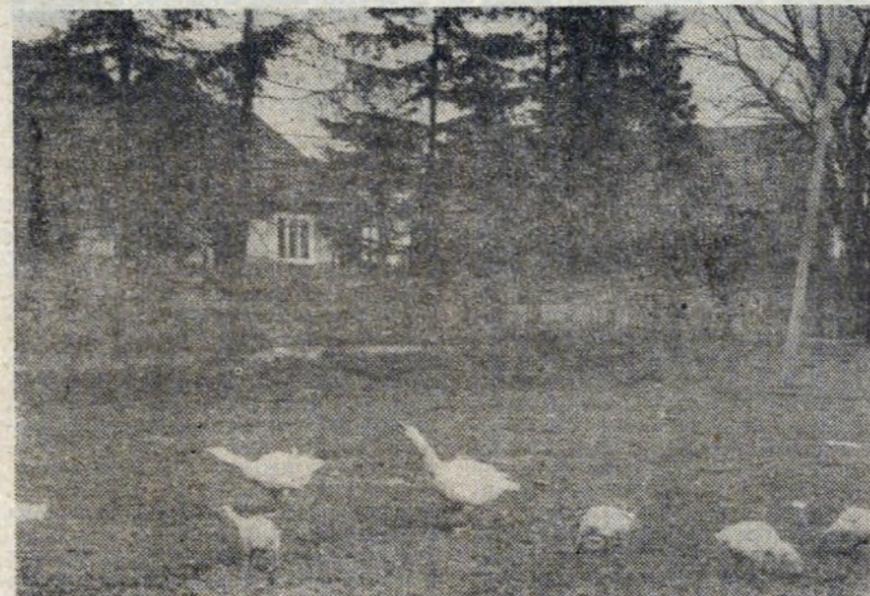
### Po Ziemi Nyskiej i Kłodzkiej.

Komisja Turystyki Pieszej Oddziału PTTK HiL bardzo dużą wagę przykłada do krajoznawstwa. Dobiera program swych imprez tak aby uwzględ-

nić w maksymalny sposób poznanie kraju, jego zabytków i kultury. Zapowiadana wycieczka w Roztocze i na Ziemię Lubelską musiała ze względów organizacyjnych ustąpić miejsca innemu regionowi kraju, bez wpływu jednak na atrakcyjność tego wyjazdu. Wycieczka odbywa się ostatecznie na Ziemię Nyską i Kłodzką w terminie od 22 do 25 lipca.

Jej trasa wiedzie z Krakowa przez Olkusz, Gliwice, Kędzierzyn, Koźle,

Głogówek, Prudnik, Nysę, Jezero Otmuchowskie, Złoty Stok, Kłodzko (zwiedzanie twierdzy kłodzkiej i podziemi miasta), Polanicę Zdrój, Duszniki, Kudowę, Błędne Skały, Wambierzyce, Radków, Słupiec, Bożków, Baro, Kamieniec Ząbkowicki, Paczków, Nysę, Głuchołazy, Prudnik, Sośnicowice, Mikołów, Tychy, Chełmek, Libiąż, Liszki i Balice — z powrotem do Krakowa. Długość tej trasy gigant — około 700 kilometrów.



Jeśli ktoś nie lubi zbytnio oddalać się od domu, jeśli nie odpowiadają mu górskie szlaki, może odetchnąć w Nowej Hucie. Wystarczy wybrać się do Kantorowic, to przecież w naszej dzielnicy...

W programie jest zwiedzanie zabytków architektury, przyrody i kultury materialnej. Noclegi biwakowe przy wykorzystaniu własnego sprzętu uczestników.

Dużo wrażeń z tej ciekawej wycieczki!

### Przejście trudnego taternickiego szlaku.

Dali znów o sobie znać członkowie sekcji wspinaczkowej Klubu Tatrzańskie Oddziału PTTK HiL Janusz i Barbara Ratuszowie. Wyruszyli na wysokogórski szlak w Tatrach. M. in. weszli północno-wschodnim filarem na Zadni Kościelec (droga określana w przewodnikach tatrzańskich jako „bardzo trudna”) i prawym żebrzem na Skrajny Granat. Ukoronowaniem pobytu na Hali Gąsienicowej było wejście tzw. drogą Wrześniaków na Zamartą Turnię (skała trudności określana jako „nadzwyczaj trudna”). Gratulujemy wyników tej wspinaczki i życzymy dalszych sukcesów!

### Plener Klubu Fotografii Krajoznawczej.

17 lipca rozpoczęły się zajęcia plenerowe członków Klubu Fotografii Krajoznawczej Oddziału PTTK HiL. Zajęcia te odbywają się w Ląpnicy Murowanej. Nie trzeba dodawać, że teren to dla amatorów pięknej fotografii — przedni. Trzaskają więc migawki aparatów. Wyniki pleneru będziemy mogli oglądać za kilka tygodni na specjalnym pokazie kolorowych — przeźrocz w Klubie Turysty.

# GŁOS MŁODYCH

**WEDŁUG BALZACA** istnieją na świecie trzy ideały piękności:  
*Piękna kobieta w tańcu,  
 Pełnej krwi rymak na wolności,  
 Fregata pod żaglami.*  
 4 lipca 1982 r. podniesiono banderę na nowym, polskim żaglowcu „Dar Młodzieży”, następcy słynnej Białej Fregaty.

Wróćmy jeszcze raz do narodzin „Daru Pomorza”. Zbudowano go w 1909 r. w Hamburgu. Przez pierwszych 5 lat swego żywota służyła fregata szkoleniu niemieckich kadetów. I wojnę światową spędziła w basenie portu w Kilonii. Przy podziale wojennych odszkodowań przypadła Francji. Przekazano ją francuskiemu baronowi z Nantes, który stracił swój luksusowy jacht podczas działań wojennych. Na cele reprezentacyjne późniejsza duma naszej floty nie była wówczas zbyt elegancka, toteż 10 lat przeleżała fregata, zapomniana, niszcząca, w Saint Nazaire.

Tymczasem w kraju przygotowywano się do obchodów 10 rocznicy niepodległości państwa polskiego. Powstały wojewódzkie komitety przygotowujące związane z tym świętem uroczystości. 25 października 1928 r. w Toruniu zebrał się członkowie takiego komitetu z rejonu Pomorza. Zapadła wówczas decyzja zakupu statku handlowego z napędem parowym „aby zadokumentować przed całym światem, jak dalece ziemia pomorska jest z całą Polską związana, i że nikt jej i nigdy odebrać nam nie zdoła”.

Fundusze na zakup statku gromadziło całe społeczeństwo Pomorza. Na ten

cel przeznaczano nawet dochód z karawajowych balów!

Chciano kupić statek handlowy, ale ostatecznie zdecydowano się na nabycie szkolnego żaglowca, który miał zastąpić stary wysłużony bryg „Lwów”. Głównym orędownikiem tej idei był słynny marynarz, taternik, żeglarz i poeta generał Mariusz Zaruski. Roman Winiarz, konsul polski w Hawrze doniósł, że w porcie w Saint Nazaire leży stary, niemiecki żaglowiec...

Niewiele brakowało, a stracilibyśmy naszą fregatę zanim dotarłaby ona na Bałtyk. Konieczne było bowiem dokonanie remontu, który zlecono stoczni duńskiej. Żaglowiec kilkusetmilową drogą przebyć mógł tylko na holu. Trasa wiodła przez niezwykle burzli-

wą kotwicę. Na szczęście obie trzymają mocno. Kilka dni spędziło „Pomorze” w szalejącym sztormie. 2 stycznia udaje się odciąć łańcuchy kotwiczne i wyciągnąć fregatę spośród skal. Po podróży, w której nie brakowało kolejnych dramatycznych momentów, statek dotarł do Nakskov w Danii.

W Polsce tymczasem rozpoczęto niewybredną kampanię skierowaną przeciw ludziom, którzy ocenili i kupili statek szkolny. Pisano m. in.: „Kupiono nie statek, a grat bez masztów i żagli, który już w pierwszej podróży uległ katastrofie (...). Ciekawe, ile pieniędzy będzie to jeszcze kosztowało nasze społeczeństwo?”.

Na szczęście złośliwe ataki prasy nie mogły powstrzymać prac przy przebu-



## NASZA FREGATA

we, zwłaszcza zimą, morza. Nie chciano jednak odkładać podróży do wiosny. Niecierpliwili się fundatorzy statku, niecierpliwili całe społeczeństwo, nie tylko Pomorza. 26 grudnia 1929 r. „Pomorze” (taką nazwę nosiła pierwotnie fregata) wyruszyło w swój pierwszy, po kilku latach postoju, rejs.

Wieje silny wiatr, który następnego dnia jeszcze bardziej tężeje. Pęka hol. Statek dryfuje w stronę skalistego brzegu. Przez długie godziny trwa ciężka, uporczywa walka o podanie drugiego holu. Nie jest to łatwe. Holenderski holownik „Poolzee” trzykrotnie usiłuje bezskutecznie podejść do „Pomorza”. Hol udaje się wreszcie przez rzucenie przy pomocy koła ratunkowego. Niestety. W nocy pęka druga i ostatnia lina. A niebezpieczny brzeg coraz bliżej. Jedyna nadzieja dla miotanej wichrem fregaty to kotwice. Nie można ich jednak rzucić na zbyt głębokiej wodzie, a skały są tuż, tuż. Wreszcie dowodzący statkiem kapitan **Konstanty Maciejewicz** wydaje rozkaz rzuce-

nowie jednostki. Wreszcie na jej burcie załśnił napis „Dar Pomorza”. Skąd ta zmiana? Uzupelnienie nazwy statku słowem „Dar”? Dokładnie nie wiadomo. Być może pomorzanie w ten sposób chcieli podkreślić swoją rolę w nabyciu statku, a może zadecydowała przesądność marynarzy: niedawno zatonał niemiecki żaglowiec „Pommern”.

13 lipca 1930 „Dar Pomorza” stanął w pełnej gali banderowej przy gdyńskim nabrzeżu. Jego matką chrzestną była **Maria Janta-Polczyńska**, a kulminacyjnym punktem ceremonii podniesienie bandery ufundowanej ze składek kobiecych organizacji.

Biała Fregata przez wiele lat pływała szkoląc na swym pokładzie całe pokolenia adeptów morskiego rzemiosła. Nadszedł jednak kres i jej służby. Wtedy z inicjatywy gdańskiej młodzieży powstał pomysł budowy nowego żaglowca — „Daru Młodzieży”. W całym kraju zbierano na ten cel fundusze. Swoją „cegiełkę” dołożył też członkowie organizacji ZSMP w naszym Kom-

binacie, przekazując na ten cel pół miliona złotych, uzyskanych w wyniku zbiórki złomu i z FASM-u. Kilka tysięcy zł ofiarowali też uczestnicy jeziennych losowań atrakcyjnych towarów w Klubie Młodych. Obok reprodukcji wizerunku medalu przyznawanego hucie w uznaniu zasług przy budowie „Daru”. Takich medali wybito tylko 2000.

Do czego potrzebny jest nam szkolny żaglowiec w dobie supernowoczesnych, komputerizowanych tankowców i kontenerowców? Do wąpiących w celowość budowy statku kierując słowa M. Zaruskiego: „*Marynarz, który nie przeszedł praktyki na żaglowym okręcie, nie jest marynarzem w całym tego słowa znaczeniu, nie jest marynarzem skończonym, zupełnym: brak mu najważniejszego pierwiastka — całkowitego zżycia się z morzem.*”

Kilka dni temu „Dar Młodzieży” ze 145 osobową załogą złożoną ze studentów Wyższych Szkół Morskich w Gdyni i Szczecinie wyruszył pod dowództwem kpt. Żegluga Wielkiej Tadeusza Olechnowicza do Anglii. Weźmie tam udział w wielkich regatach „Operacja Żagiel '82”. Następcy Białej Fregaty życzymy pomorskich wiatrów i stopy wody pod kilem.

ADAM RYMONT

**D**yskusja na temat pasożytnictwa społecznego toczy się u nas nie od dzisiaj. Zwolennicy zwalczania tego zjawiska nawołują do podjęcia ostrych środków prawnych. Argumentują, że obowiązek pracy w znacznym stopniu ograniczy poczynania spekulantów, którzy w obecnej sytuacji ekonomicznej stanowią prawdziwy problem społeczny. Antagoniści tych opinii, dostrzegając wagę problemu, twierdzą, że ludzie zmuszeni do pracy będą ją wykonywali źle, a przepisy o charakterze antypasożytniczym wywoływać będą próby ich omijania. Stawiają zarzut, że zwalczanie się w ten sposób skutek a nie przyczynę, co w efekcie spowoduje powstanie nowego typu przestępczości. Obecnie przeważa jednak argumentacja, że dla kraju koszty utrzymania uchylających się od pracy są zbyt wysokie.

Rozporządzeniem z dnia 30. XII 1981 r. Rada Ministrów wprowadziła powszechny obowiązek pracy dla mężczyzn w wieku od 19 do 40 lat. W praktyce działalność kontrolną w tej dziedzinie scedowano na terenowe organy administracji państwowej. Przy Wydziale Spraw Społeczno-Administracyjnych Urzędu Dzielnicowego

w Nowej Hucie działa Komisja ds. osób uchylających się od pracy. W jej skład wchodzi przedstawiciele tego wydziału, KD MO, Prokuratury Rejonowej i Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miasta Krakowa. W swych pracach komisja opiera się o dane i opinie opracowane przez organa prokuratorskie i milicję.

## Niebieskie ptaki

Od 11 do 13 marca br. przeprowadzono rejestrację osób uchylających się od pracy. Stwierdzono, że są to osoby młode, w większości przypadków o mizernych kwalifikacjach zawodowych. Z danych komisji za minionie półrocze wynika, że dobrowolnie po odbiór skierowań do pracy zgłoszyło się 138 osób. Dalszych 250 zarejestrowanych MO używała na kolejne posiedzenia. Do 15 czerwca komisja rozpatrzy-

ła sprawę 147 osób, z których 74 posiadało zaświadczenia o aktualnym zatrudnieniu, 47 otrzymało skierowania do zakładów pracy a pozostałe zostały zobowiązane do zgłoszenia się w Wydziale Zatrudnienia Urzędu m. Krakowa. Lista osób, które nie zgłosiły się do zakładów pracy, zgodnie ze skierowaniami, przekazywana jest dzielnicowym, którzy wyjaśniają przyczyny i w uzasadnionych przypadkach kierują wnioski o ukaranie do kolegium ds. wykroczeń. Również zakłady pracy mogą kierować wnioski do kolegium o ukaranie osób, które nie podjęły pracy w wyznaczonym terminie lub w wypadkach porzucenia pracy.

W minionym półroczu kolegium rozpatrzyło 113 takich wniosków i w 56 przypadkach zastosowano karę grzywny. Trudno mówić już w tej chwili o efektach pracy komisji, zbyt krótki jest bowiem okres jej działalności. Wnikliwie bada się każdą sprawę, a zdecydowanie surowsze konsekwencje wyciąga się w stosunku do tych, którzy uporczywie uchylają się od obowiązku podjęcia pracy. Nie mogą oni liczyć na ulgową taręfę.

JACEK PENKERT

### KINA

SWIT godz. 16.00 i 19.00 „Znachor” część I i II prod. polskiej, od 12 lat, następny program: „Zemsta po latach” prod. kanadyjskiej, od 15 lat.

SWIT mała sala od 26 do 28 bm, godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Głosy” prod. polskiej, od 15 lat, w pozostałe dni mała sala nieczynna.

SWIATOWID godz. 15.45 „Asy przestworzy” prod. angielskiej od 12 lat, godz. 18.00 i 20.15 „Odrażający, brudni, źli” prod. włoskiej, od 18 lat.

SWIATOWID mała sala — nieczynna.

SPINKS od 22 do 25 bm, godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Wciąż o miłości” prod. francuskiej, od 15 lat, od 27 do 28 bm, godz. 15.30, 18.00 i 20.15 „Przelomy Missuori” prod. USA, od 15 lat, od 29 bm, godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Lawina”, prod. USA, od 15 lat.

TEATR LUDOWY nieczynny (przerwa urlopową).

**SOBOTA, program I 8.25** Program dnia. 8.30 „Tydzień na dziake”. 8.50 Żniwa 82. 9.00 „Sobótka”. 10.30 Tylko dla kibiców. 12.50 „Galatea” film radz. 13.45 „Z dala od kraju”. 15.05 „Skarby gorących skał” — wyprawa do Australii. 15.50 „Zderzenia” — pr. publ. 16.20 Dziennik. 16.40 „Siedem anten”. 17.40 „Express Wiedeń — Budapeszt” groteska krym. prod. węgierskiej. 18.30 Trybuna poselska. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 „Tamte lata, tamta dolina” (11). 21.05 Program reporterów. 21.45 „Transit” film baletowo-rozrywkowy. 22.20 Dziennik. 22.40 Kino nocne — „Miodowy miesiąc” duński dramat obycz. Program II 14.00 Studio-2. 14.10 „Co to jest?” teleturniej dla dzieci. 14.30 „Kwartecik” film anim. 14.40 „Zatrzymane w kadrze”. 15.10 „Lena na Broadway’u”. 15.40 Motosprawy. 16.10 „Na morzu” (4), serial NRD. 17.20 „Działania i słowa” — teleturniej. 17.45 „Boogie” — film węg. 18.00 „Lecznicza moc grzybów”. 18.15 „Budka suflera”. 20.15 Teatr Telewizji „Miejsce rektorskie”. 21.30 Klub filmowy — „Kieszonkowiec” film fr.

**NIEDZIELA, program I 7.10, 7.30 TTR.** 8.20 „Tydzień”. 9.00 Kino Teleferii. 10.10 Antena. 10.30 Wielkie miasta świata — San Francisco. 11.30 Estrada folkloru. 12.00 Dziennik i magazyn „Świat”. 12.45 Telewizyjny klub hodowców zwierząt. 13.15 Bratysławska Lira 82. 14.00 W starym kinie „Czarna perła”. 15.20 Losowanie dużego lotka. 15.35 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej. 16.00 „Jutro poniedziałek”

## TELEWIZJA

magazyn rodzinny. 16.35 „Wielka miłość Balzaka” (1), serial TP. 17.30 Kołobrzeg 82 „Żołnierskie przygody Tomaszka Pogody”. 18.50 Proste pytania. 19.00 „Pszczółka Maja”. 19.30 Dziennik. 20.15 Film tv na świecie — „Nagich przyrodziak” — film włoski. 22.05 Sportowa niedziela. 22.35 „Portrety” rzecz o Edwardzie Szymańskim. Program II. 12.30 „Wyspa jak wulkan gorąca” pr. o Kubie. 13.00 „Militaria, obronność, nowoczesność”. 13.30 Program lokalny. 14.00 W starym kinie „Czarna perła” (wersja dla niesłyszących). 15.20 Studio-2. 15.25 Filmy wesole i krótkie. 15.40 Bractwo Żelaznej Szekli. 16.25 Kalejdoskop filmowy — Kino oko. 17.10 „Komisja” — kabaret Olgi Lipińskiej. 18.00 Recital chopinowski Elżbiety Stefańskiej-Lukowicz. 19.00 „Rockowski” — muzyka młodej generacji. 20.15 Finał mistrzostw świata na żużlu. 21.10 „Nie odwracaj się, to nie wróciłeś” reportaż filmowy. 22.05 „Saga rodu Rius” (2).

**PONIEDZIAŁEK, program I 8.50** Żniwa 82. 9.00 Teleferie. 15.55 NURT. 16.30 „Krag” magazyn harcerzy. 17.00 Dziennik. 17.30 „Janosik” (6) — „Worek talarów”. 18.15 „Pejzaz nieznan” — film przyrod. 18.30 Wieczorynka. 19.05 Echa stadionów. 19.30 Dziennik. 20.15 Rolnicze rozmowy. 20.25 Teatr telewizyjny: Jan Poleski „Dziękuję”

21.20 „Świat i my”. 21.50 Dziennik. 22.15 Melodia na dobranoc. Program II 17.30 Program lokalny. 18.00 Temat tygodnia. 18.15 Merkury z sentymentem — po roku (1). 19.00 Program lokalny. 20.00 Dobry wieczór — tu Interwizja. 21.30 Merkury z sentymentem — po roku (2).

**WTOREK, program I 8.50** Żniwa 82. 9.00 Teleferie. 16.45 Kwadrans z Artelem. 17.00 Dziennik. 17.30 „Interstudio” Republika Estońska. 18.00 „Krzyżówka”. 18.10 „Moje miejsce na ziemi”. 18.30 Wieczorynka. 19.05 „Skarbiec”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Oaza” — film franc. 21.40 Rolnicze rozmowy. 21.50 Dziennik. 22.10 Reforma po starcie. 22.40 Melodia na dobranoc. Program II. 17.30 Wakacyjne kino dwójki „Spóźnione uczucie” film rum. 19.00 Program lokalny. 20.00 Wtorek melomana. 21.00 Wieczór filmowy — przegląd filmów Tadeusza Makarczyńskiego „Sziembark”. 21.20 Aktualności sprzed lat. 22.10 Film na dobranoc „Robinson”.

**ŚRODA, program I 8.50** Żniwa 82. 9.00 Teleferie. 10.00 Jak wprowadzać reformę gospodarczą. 16.10 NURT. 16.45 Losowanie lotka. 17.00 Dziennik. 17.30 „Janosik” (7) — „Beczka okowity”. 18.15 „Od melodii do melodii”. 18.30 Wieczorynka. 19.00 „Ulań-

Rolnicze rozmowy. 20.25 „Potwarz” — film węg. 22.00 „Moje miejsce na ziemi”. 22.20 Dziennik. 22.45 Melodia na dobranoc. Program II. 18.00 Telewizja Szczecin na antenie „dwójki” — „Halka” na zamku. 18.30 Festiwal polskiego malarstwa współczesnego. 18.40 Wspomnienie o malarzu. 19.00 Program lokalny. 20.00 Telewizja Katowice na antenie „dwójki”. 20.40 „Interpretacje i decyzje” — rep. 20.55 Z cyklu „Debiuty” — gra Eugeniusz Modliszewski (trąbka). 21.15 Zawody jeździeckie w skokach o puchar TV Katowice. 21.50 VII konkurs piosenki czeskiej i słowackiej.

**CZWARTEK, program I 8.50** Żniwa 82. 9.00 Teleferie. 16.40 Program dnia. 16.45 Kwadrans z Artelem. 17.00 Dziennik. 17.30 Program publicystyczny. 18.00 „Magazyn lotniczy”. 18.30 Wieczorynka. 19.00 „Sonda”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Sygnały we mgle” — radz. film krym. 21.30 Rolnicze rozmowy. 21.40 „Pegaz”. 22.25 Dziennik. 22.50 Melodia na dobranoc. Program II. 16.30 Jak wprowadzać reformę gospodarczą. 17.35 Wakacyjne kino „dwójki”. 19.00 Program lokalny. 20.00 Telewizja Wrocław na antenie „dwójki” — „Przańniczki” — S. Moniuszki. 20.05 Skarby Kłodzkiej Kotliny. 20.2 Czy pani lubi Moniuszkę. 20.35 Człowiek w jaskini. 21.00 W kaplicy czeskiej. 21.15 Na Ziemi Kłodzkiej żył i tworzył — program o Worcellu. 21.45 Aria Jontka z „Halki” — „Szumią jody”. 21.50 Zona dla rolnika. 22.10 Muzyka St. Moniuszki. Redakcja nie odpowiada za zmiany w

# REFORMA W HIL

**K**olejne spotkanie w sprawie wdrażania reformy, tym razem w Zakładzie Walcowni Gorących Blach i Slabów. Kolejne pomiary w połączeniu z próbą bilansu jakie są blaski i cienie w pierwszym okresie, który być może zadecyduje o powodzeniu lub niepowodzeniu reformy. Ja, śledząc pilnie tok obrad wybieram dziś tylko jedną sprawę. Będę starał się znaleźć odpowiedź na pytanie: w jakim stopniu udaje się temu zakładowi skorzystać z szansy, którą daje reforma gospodarcza, jaką wykazuje inicjatywę i przedsiębiorczość? Do tematu tego powracamy w parę dni po zebraniu jeszcze raz w gronie kilku osób. Jest członek Komisji Konsultacyjnej Bogusław Kochański, I sekretarz KZ Bogdan Michalkiewicz sekretarz organizacyjny KZ Maria Czajkowska.

Ludziom reforma kojarzy się przede wszystkim z cenami, a ceny natychmiast skierowują ich uwagę na system motywacyjny, czyli na zarobki. Zakład nie presuwa tych spraw na drugi plan, słuszenie upatrując wielką rolę bodźców materialnych w sytuacji gdy brakuje ludzi do pracy, a warunki w mocno wyeksploatowanej Walcowni Gorącej Blach są niesłychanie trudne.

Z zaliczkowo otrzymanej kwoty natychmiast, uderzeniowo, skierowano

strumień pieniędzy na przeszerogowania. Dawno już się zresztą pracownikom należało, ale tak po prawdzie nie było z czego czerpać pieniędzy, trzeba było najpierw wygospodarować zysk. Ponieważ wyniki okazały się dobre, można było przeszerogować 428 pracowników, w tym 387 płatnych godzinowo, czyli ze stanowisk tzw. robotniczych. Przeszerogowania te, powie sceptyk, są nieduże, dają po kilkaset zio-

z dyscypliną na bakier. Wysokość tego jednorazowego „zastrzyku” finansowego od 600 do 1.500 złotych. Nie jest to również dużo, ale nikt mi nie powie, że taka nagroda się nie liczy!

Mistrzowie, z których zarobkami tyle kłopotu, bo ciągle są niewspółmiernie niskie w stosunku do innych, otrzymali większe dodatki funkcyjne zyskując, znowu, po kilkaset złotych na statystyczną głowę. Dodatek funkcyjny nie-

jednak, że zwłaszcza w dziedzinie płacowej, tyle spraw stało na głowie. Trzeba było zatem i trochę odwagi i znacznie więcej inicjatywy, aby zacząć łamać pleniące się poprzednio nonsensy. Rozpoczęła się pogonia za trzecim „S”, czyli za samofinansowaniem Zakładu.

Oszczędzać można na wszystkim. Nie dziwi mnie więc gdy słyszę, że w Walcowni Slabing powołano do życia specjalną brygadę z zadaniem odzysku cegły ogniotrwałej, nawet gruzu. Zwykle gruzem powstającym przy remoncie pieców wglębnych nikt się nie przejmował. Wyrzucało się go i koniec! Teraz z wyburzanych pieców wybiera się troskliwie cegły nadające się jeszcze do użytku, a gruz jest sprzedawany Zakładowi Materiałów Ogniotrwałych huty do przemiatu i ponownego zastosowania. Znowu, niby całkiem prosta sprawa, a krokczek do wdrożenia reformy i jednocześnie do czerpania z niej konkretnego profitu, bynajmniej niemały!

Wielotorowe i konsekwentne musi być działanie dla pozyskania ludzi i związania ich z hutą. Półśrodek, takie jak zatrudnianie w Zakładzie wojska i skazanych, to może doraźny ratunek na dziś, ale przecież żądna metoda. Zarobki muszą być w hucie bardziej konkurencyjne, gdyż praca tu cięższa, warunki gorsze niż gdzie indziej, a najbardziej bezpiecznej też tu nie jest. Gdy będą u nas atrakcyjne zarobki i w dodatku gdy młodzi ludzie dojrzą dla siebie perspektywę uzyskania mieszkania, nie za 10 lub więcej lat, ale prędzej, a werbunku z OHP i pomocy wojska nawet nie trzeba będzie mówić. Odwrócić się koleją rzeczą: sami ludzie zaczną do huty napływać!

JERZY DANEK

## W pogoni za trzecim „S”

tych podwyżki na głowę. Można było czekać aż będzie nowy taryfikator, można było kumulować środki i dopiero po ich zgromadzeniu dać pracownikom podwyżki. Postanowiono inaczej: pracownicy wiążą z reformą określone nadzieje, także osobistej natury, niech więc natychmiast się przekonają, że dobre wyniki produkcyjne i gospodarcze nie pozostają bez wpływu na zarobki! Przeszerogowania nie są więc wprowadzane rewelacyjne i na pewno nie na miarę oczekiwań, ale są faktem dokonanym! Dopowiedzmy, że aby były w przyszłości jeszcze bardziej odczuwalne, to zależy już tylko od nas samych, od naszej pracy i zapobiegliwości.

Druga sprawa, również już natychmiast do dotknięcia — nagrody z okazji Święta Odrodzenia. Otrzymał je każdy z wyjątkiem tych, którzy byli

których mistrzów wzrósł z 1.000 do 1.500 złotych, większość jednak otrzymała nieco mniejsze pieniądze, po prostu tyle ile już dziś można było dać.

Premia? Wiadomo, że jej wysokość jest już różnicowana, nie ma już „urawniłowki”, czyli nie każdemu — równo. Na wysokość premii zaczyna (bardzo słusznie) rzutować praca w szczególnie uciążliwych warunkach, ponadto — jakość produkcji i oszczędność materiału. Upraszczając sprawę: jest poprawa jakości w stosunku do wyniku uzyskanego w poprzednim okresie, jest większy zysk niż był, znajduje to swój wyraz w premii.

Może ktoś powiedzieć, że żadnych w tym co napisałem nie ma rewelacji, że zastosowano po prostu logikę, orosłość, zrozumiałe dla każdego a więc — przekonujące zasady. Prawda! Pamiętajmy

**P**odstawą, chcemy czy nie chcemy, jest zawsze produkcja, wykonywanie zadań założonych w planie. Dlatego też wstępem do wszelkich rozważań na spotkaniu w Zakładzie Walcowni Gorących i Slabów była praca załogi. Jakże wyniki ona osiągnęła w I półroczu? Są to wyniki dobre, co nie oznacza oczywiście, aby nie mogły być lepsze! Slabów wyprodukowano dodatkowo 37 tys. ton, a blachy gorąco walcowanej — 3,8 tys. ton (bardzo istotne: produkcja towarowa została przekroczona o 19 tys. ton).

A co można powiedzieć o ekonomice? Równoległe z niezłą realizacją zadań produkcyjnych dobrze układały się wyniki gospodarcze. Pracowano oszczędnie, jak to się mówi w przysłowiowym olówkiem w ręku. W Walcowni Slabing obniżone zostały koszty o 153 zł na tonie produkcji. W kosztach zależnych rezultat był jeszcze lepszy. Wystarczy powiedzieć, że same

cieszenie, że nie tylko on boryka się z tym samym trudnym problemem! byliby możliwi i większy przyrost produkcji i większy odzysk materiału odpadowego. Prosty rachunek ekonomiczny wskazuje więc na konieczność uzupełnienia kadry, gdyż to się hucie po prostu bardzo opłaca!

Inny problem, wokół którego toczyła się dyskusja, to remonty. Pociągają one za sobą ogromne koszty, tu tkwią bodajże największe rezerwy. Wykonawcy remontów z zewnątrz dyktują hucie warunki i co tu ukrywać, bezpardonowo zdzierają skórę. Zleceniodawca musi przygotować wszystkie materiały konieczne do remontu, a wykonawca nawet nie czuje się za ten cały „majdan” odpowiedzialny. Istniejący stan rzeczy, wysoce dla huty niekorzystny, musi ulec radykalnej zmianie. Im szybciej to się stanie, tym lepiej. Reforma bowiem i rachunek kosztów, obecnego status quo nie zniósł.

### Dialog niemal platoński

## Gdzie jest prawda?



Brzeg rzeczki i most stanowiły część ulubionej promenady Watsona, gdzie spotykał się zwykle z bokserką Peri M., kosmopolitą-wielorasowcem Kubą S., owczarkiem Garetm K. i paroma innymi psimi znakomicieściami, by potem (psia-krew!) wskakiwać wprost z brudnymi łapami na fotel. Mój przyjaciół relacjonował mi właśnie pewne tajemnicze wydarzenia, jakie periodycznie rozgrywały się na tym moście.

Otóż z reguły w soboty pojawiali się na nim dziwni osobnicy. Zmierzały chwiejnym krokiem znamionującym trans. Ekstazy-czonym spojrzeniem omiatali nadbrzeżne trawy. Po czym siadali na poręczy — albo bezwładnie walili się na nią całym ciałem — by w końcu... Spadać prosto w dół! Na szczęście nie do wody — bez większych obrażeń cielesnych.

Watson dowodził z powagą, iż pewne cechy samego aktu „deponowania”, jak to uczenie nazywał, a więc ekstaza, bledne spojrzenie czy wręcz wybór jednego konkretnego dnia stanowią jakby wspólny mianownik, kwalifikujący cały zabieg jako bliżej nieznaną rytuał właściwy sekcji kierującej się skrajnie fatalistycznym światopoglądem, którą roboczo określał mianem „newtonistów” albo „grawitatorów”. Przyznam, iż specyficzna logika tych wywodów nieco mną wstrząsnęła.

— Ależ, drogi Watsonie! — wykrzyknęłam. — Czyż nie sądzisz, że gdyby istotnie byli to „newtoniści”, raczej spadaliby w dół z drzew? Patrz ile tu na działkach do-rodnych jabłonek!

— Więc skoro tak — mruknął Watson nie kryjąc urazy — daj jakąś własną, lepszą interpretację tego zjawiska...

— Proszę bardzo. Ta twoja rzekoma ekstaza, chwiejny krok czy stały dzień, sobota, sugerują nie tyle rytuał, co raczej stan upojenia alkoholowego... Alkohol etylowy, czy wódka, jak wolisz... Co zaś się tyczy prawa grawitacji, to owszem, miałeś rację, działa tu niewątpliwie...

Wbrew wszelkim oczekiwaniom Watson, zazwyczaj pieniacki w dyskusjach, przyjął ten argument:

— Hm. Muszę przyznać, że przyjąłeś właściwie założenie metodologiczne. Cóż,

uwzględnię to kiedyś w stosownym przypisie. A propos, czy pomyślałeś już może o jakiejś butelce z okazji jubileuszu Piśma? O czymś czerwonym, wytrawnym?... Pamiętaj chyba te niegdysiejsze wieczory, kiedy gawędziliśmy sobie w hotelach, a w kielichach perlił się „Egri Bikawer” lub „Fatima”? To przecież ja wymyśliłem w związku z tą ostatnią marką toast: „Utożmy nieco krwi siostrze Mahomet!”

— Niestety, mój drogi...

— No tak, prawda. Jak zwykle z twojej winy, bo przecież kurzysz jak lokomotywa... Ach, wino, wino... Czynnikiem umysł jasnym, błyskotliwym... To cóż, że nieco uboższe pod względem równoważnika etylowego niż „Baltycka”... Ale pod wpływem wina — rzecz jasna pitego w stosownych ilościach i tempie — rzeczeni osobnicy raczej nie grawitowaliby ku fundamentom mostu, a prawdopodobnie leżeli sobie na trawie, na brzegu i rozprawiali o rzeczach pięknych i wzniosłych. Pamiętaj ten fragment Fuzulego:

„Na prawo, na lewo róże, tulipany.

A w głowie mej Haszys, a w nogach mych Wino”.

— Dość już, dość, niepoprawny rezonans i pięknoducha! Poza tym dałbym ci ja haszys!

— Nie rozumiesz poezji. Jeśli ci to nie odpowiada, pozwól że zacytuje Hafizę...

— Nie, dość! Wystarczy!

— Tak czy inaczej, dlaczego jednak nie mamy szans napicia się wina? Gdzie jakaś alternatywa? „Baltycka” na kartki, „Baltycka” bez kartek, a wino tylko zamiast papierosów. Wolność jednostki polega na możliwości dokonania wyboru! Czy wszyscy, chcemy czy nie chcemy, musimy zalewać się wodą.

— Wino jest, ale dla niepalących...

— Więc czyżby tylko oni mieli monopol na prawdę? Kto wie, ten i ów czasem głosi, że „Niepalący umierają zdrowi”. Czy jednak nie uważasz, że to z winem to dyskryminacja? Dlaczego nie ma wyboru? Wszak to czysty zysk dla handlu! rezygnujemy z czterdziestu procent na rzecz dwunastu—piętnastu. I zamiast obojętnej hary popijamy wino... Czyż byśmy byli zmuszeni wnieść jubileuszowy toast „Baltycką”? A potem co? Iść na most i runąć na barierę, jak tamci? Tfu! „newtoniści”? In vino veritas? Toteż domagam się prawdy! Gdzie jest prawda? — ujadął Watson.

— Watsonie, ciszej, uspokój się, proszę! To nie licuje z twoją postawą jawnika-filozofa, psa-stoika! Chodźmy sobie do kuchni, zaparzmy herbatki. Mamy prawdziwą „popularną”. Wiesz, pewna pani ostrzegła, że pojawiają się czasem jej zagraniczne fałszyfikaty, ponoć bardzo po-dłe w smaku...

I skwapliwie zamknęłam drzwi od bal-konu. CZESŁAW BIEL

## WYNIKI

### mogły być lepsze

tylko oszczędności wynikające z poprawy uzysku wyniosły 10,5 mln zł. Również w Walcowni Gorącej Blach obniżone zostały koszty przerobu o ok. 71 mln zł. Z tytułu poprawy uzysku, oszczędności na paliwie i energii, zaoszczędzono 6,5 mln zł.

Wyniki te, aczkolwiek nie mogą one jeszcze satysfakcjonować, świadczą o dobrej i gospodarnej pracy załogi. Można je zatem uznać za niezłe „wiano” finansowe przy bilansowaniu pierwszych efektów wdrażania reformy. I jednocześnie — za dobrą bazę rozwijania systemu motywacyjnego, od którego tak wiele zależy (o sprawach tych piszemy oddzielnie).

Wdrażanie reformy, podkreślmy to z naciskiem, powinno się wiązać z dynamicznym ruchem we wszystkich dziedzinach gospodarowania. Wyniki pracy muszą być coraz lepsze, a wykorzystanie rezerw — coraz pełniejsze. Zdając sobie sprawę z tych kanonów decydujących o powodzeniu reformy dużo uwagi poświęcono na spotkaniu prognozom na przyszłość. Jakież one są? Planu produkcyjne powinny być wykonane, nic także nie stoi na przeszkodzie, aby wygospodarować większe niż dotąd nadwyżki.

Barierę stanowi jednak brak ludzi. Gdyby nie trudności kadrowe jakie przeżywa ten zakład (mizerne to po-

Przy okazji ustyszeliśmy szokujące wieści. W bieżącym roku remonty będą hucie kosztować, bagatela, 18,5 mld złotych! Nie dość, że jest to astronomicznie wielka kwota (nawet przy obecnych cenach), to jeszcze wygląda na to, że nie w pełni będzie można ją wykorzystać, bowiem moc przerobowa naszych remontowych kontrahentów na czele z HPR, jest za mała. 26 proc. kosztów huty, to obecnie wydatki remontowe: nigdy jeszcze w dziejach Kombinatu takiej fatalnej sytuacji nie było. Dlatego też, jeżeli chcemy być dobrym gospodarzem, musimy iść się tylko da drobnych remontów wykonywać we własnym zakresie, bo to i tanie i jakościowo lepsze. Generalnie natomiast rozwiązanie, przyszłościowe, a w świetle reformy wręcz konieczne, to wprowadzenie zmian strukturalnych, nawet z pełnym przejęciem remontów i modernizacji przez hutę.

Dwa są największe źródła rezerw: wspomniane już remonty oraz efekty uzależnione od jakości produkcji, które mogą być osiągnięte, a jednak nie są. Trudno przechodzić do porządku dziennego np. nad takim faktem: ci sami ludzie, pracujący na tych samych urządzeniach, odwalcowują w P-61 albo dobry materiał, albo też dają po 100—150 ton blachy złej, powodującej tylko straty. (jd)

# MAGAZYN

Na lekcji fizyki zadano uczniowi pytanie — dlaczego Archimedes wyskoczył z wanny i z ciałem namaszczone oliwą i twarogiem umazaną popiołem wybiegł nago na miasto, wykrzykując: „Eureka, Eureka!”? Odpowiedź była natychmiastowa — ponieważ w czasach Archimedesa nie znano jeszcze mydła... Klasa jednak krzychała: — W czasie kąpielii Archimedes odkrył swoje słynne prawo! (zwane zresztą po dziś dzień prawem Archimedesa).

Archimedes wcale nie odkrył swego prawa w czasie kąpielii. Znał je już na długo zanim pojawił się na świecie Archimedes. Starożytni Egipcjanie wykorzystali go w praktyce. Budując piramidy, ogromne wielotonne bloki przewożono przez Nil. Łodzie nie wytrzymałyby takiego ciężaru. Podciągano więc kamienne bloki na brzeg, na nich umocowywano tratwę i spychano na wodę. Ponieważ ciało zanurzone w wodzie traci na ciężarze, tratwa utrzymywała je na powierzchni i nie tonęły. Trzeba pamiętać, że piramidy budowano w trzecim tysiącleciu przed naszą erą, a Archimedes urodził się mniej więcej dwa i pół tysiąca lat później.

Co wobec tego Archimedes odkrył podczas owej słynnej kąpielii?



Otóż wpadł wtedy na rozwiązanie bardzo skomplikowanego zadania, nad którym podówczas się biedził. Władca Syrakuz Hieron zamówił u swego nadwornego jubilera złotą koronę. Kiedy dzieło było już gotowe, Hieron zaczął podejrzewać złotnika

o fałszerstwo. Zauważył Archimedes. Pozwolił mu długo wychwalać złote cudo, by później podzielić się z nim swoimi wątpliwościami: Chciałbym wiedzieć, czy ta korona jest z czystego złota. Czy złotnik nie domieszał srebra? Jeżeli tak, to ile? Jutro ci ją przysię.

Archimedes łamał sobie głowę, jak zbadać ilość złota i ewentualnie srebra w gotowym wyrobie. Ciężar korony to suma wagi tych kruszców, jej objętość, to łączna objętość zawartego w niej złota i srebra. Ponieważ srebro ma mniej więcej półtora raza większą objętość, niż złoto o tym samym ciężarze, ewentualne fałszerstwo można by łatwo wykryć, gdyby udało się obliczyć objętość korony. Ale jak to zrobić? Nie składała się

Kiedy Archimedes zanurzył się, woda przepłynęła wannę i wylała się na podłogę. Och ta Plejto — powiedział do siebie uczony — tyle wody się wylało! Tyle wody... Ciekawe ile? Kiedy zanurzył się w wannie, woda sięgała samego brzegu. To znaczy, że wylało się tyle, ile jego własne ciało wyparło. W ten sposób można by wymierzyć objętość ludzkiego ciała — pomysł Archimedesa. A jeżeli ludzkiego, to także każdego innego. A więc i korony Hierona!

Wtedy właśnie wyskoczył z wanny i wybiegł na ulicę, krzykając „Eureka! Eureka!”

Swoje słynne prawo Archimedes sformułował później, kiedy zajmował się rozwiązywaniem zadania zleconego mu przez Hierona. A tak na marginesie

## Myśliciel w wannie

z geometrycznych brył np. sześcianów, kul czy ostrosłupów. Pełno w niej było wgnębień, wypukłości... Długo nad tym zadaniem zastanawiał się Archimedes i wtedy to właśnie służąca zawołała, że kąpiel już czeka. Wanna była pełna po brzegi.

zaznaczyć trzeba, że złotnik okazał się fałszerzem — korona nie była wykonana z samego złota, jubiler dodał do niej srebra.

Archimedes przeszedł do historii, choć przed nim i po nim wielu używało kąpielii ale niczego w wannie nie wymyślił.



Lato w miescie... (MAF)

## Zamiast antybiotyków

Są ludzie, którzy dopiero wtedy czują się zdrowi gdy zazywają odpowiednio duże dawki leków. Najlepiej przy tym drogich, zagranicznych i niemasznych. Tak naprawdę to

jednak nie im nie dolega. Dla wszystkich hipochondryków polecamy lekarstwo, które z powodzeniem stosował pewien lekarz. A oto recepta, oczywiście po łacinie:

Aqua fontis	— 100, 0
Illae repetatae	— 40, 0
Eodem destillata	— 12, 0
Hydrogenii protoxidati	— 0,32
Nil aliud	— 1,25

Polski przekład tej recepty brzmi:

Woda źródłana	— 100, 0
Takiej samej powtórnie	— 40, 0
Jeszcze destylowanej	— 12, 0
Tlenku wodoru (czyli znova wody)	— 0,32
Nie innego	— 1,25

Skutek gwarantowany.

(Na podstawie J. Herlingera „Księga Osobliwości”)

### Mini konkurs

Czy znasz te cytaty?

- „Miałeś, chamie, złoty róg, miałeś, chamie, ozapkę z piór”
- „Mów do mnie jeszcze... Ludzie nas nie słyszą, słowa twe dziwnie poją i kotłują”
- „Takiej dostał dziwnej manii, że chciał tylko od Stefani”

(Na podstawie J. Herlingera „Księga Osobliwości”)

W drugiej ćwiartce same plusy. W trzeciej tangens i cotangens, a w czwartej cosinus. Takiego wierszyka uczono mnie w szkole, aby ułatwić zapamiętanie jaki znak, plus czy minus, przybierają funkcje trygonometryczne w poszczególnych zakresach swego przebiegu. Poskutkowało. Rymowanek, i co za tym idzie związany z nią fragment wiedzy matematycznej przechowuje w swej pamięci do dziś.

Sposób pośredniego, okrężnego zapamiętywania faktów i pojęć na drodze odpowiednich skojarzeń jest przez nas często, choć bywa że podświadomie, stosowany. System ten, zwany mnemotechniką (od greckiego mnem — pamięć) może być użyteczny zwłaszcza dla tych, którzy nie mają „głowy do liczb”. Zastępuje się je literami, sylabami lub całymi wyrazami. Wystarczy np. przyswoić sobie dwuwiersz Zagadłowicza:

„Zle w mgle i snach bolejącym

Do wiedzy progę iść...”

następnie policzyć litery w poszczególnych jego słowach „zle” — 3, „w” — 1 itd. i już mamy gotową liczbę „pi” aż do dziewiątego miejsca po przecinku: 3,141592653.

Łatwe? Przy odrobinie treningu tak, choć oczywiście mnemotechnika może zawieść tak, jak zawiodła pewnego rozragnionego pasażera kolei żelaznej. Opuszczając pociąg na pośredniej stacji, gdzie zapowiadano dłuższy postój, podróżny ten stwierdził, że jego wagon ma numer 1863.

— Na pewno nie zapomnę — ucieszył się — to przecież data wybuchu Powstania Styczniowego!

No i musiał nieszczęśliwiebiec biegać później po peronie rozpytuje kolejarzy, kiedy to rozpoczęło się owo powstanie...

Nie zawiodła natomiast mnemotechnika Haskowego dzielnego wojaka Szwajkaka. Musztrowany kiedyś przez największego tyra 12 kompanii feldfelbla Nasakko zauważył że jego, szwejkowy, karabin ma numer 4268, akurat taki sam jak pewna

lokomotywa w Peczkach na szesnastym torze szlaku. I zaczął opowiadać swemu prześladowcy historię maszynisty, który nie umiał zachować w pamięci liczb...

— „Inspektor szlaku wexwał go do kancelarii i mówi: Na szesnastym torze jest lokomotywa numer 4268. Ja wiem, że pan nie ma dobrej pamięci do liczb, a gdy się panu jaką liczbę wypisze na kartce, to pan kartkę gubi. Skoro więc ma pan taką słabą pamięć do liczb, to proszę uważać, a ja panu dowiodę, że to bardzo łatwo zapamiętać sobie jakąkolwiek liczbę. Patrz pan: lokomotywa, którą ma pan odstawić do Lysej nad Labą, ma numer 4268. Więc baczność: pierwsza liczba — czwórka, druga dwójka. Możesz pan już

równa się cztery, jest więc i czwórka, czyli 4—68, a gdy się wstawi na drugie miejsce dwójkę, to się ma całą liczbę 4-2-6-8. Można tę rzecz zrobić jeszcze łatwiej, przy pomocy mnożenia i dzielenia, a rezultat jest taki sam. Pamiętaj pan tylko tyle, że dwa razy 42 równa się 84. Rok ma dwanaście miesięcy. Odliczamy więc dwanaście od 84 i pozostaje 72, od tego odliczamy jeszcze dwanaście miesięcy, mamy 60. Szóstka jest już muirowana, a zero odrzucamy. Wiemy już 42,68,4. Kiedyśmy już skreślili zero, to skreślmy i tę czwórkę na końcu i znowuż ogromnie jasno i wyraźnie otrzymujemy 4268, czyli numer lokomotywy, którą trzeba odstawić do depo w Lysej nad Labą”.

## JAK ZAPAMIĘTAĆ DATĘ URODZIN MĘŻA?

zapamiętać 42, to jest dwa razy dwa, o ile bierze się rzecz od dwójki, albo też mamy 4 podzieloną przez 2 równa się dwóm i znowuż masz pan 4 i 2 obok siebie. A teraz, tylko nie się pan bój, ile to będzie dwa razy cztery? Osiem nieprawdaż? Więc ubij pan sobie w pamięć, że ósemka z tej liczby jest ostatnią w tym szeregu. Gdy więc już pan wie, że pierwsza liczba jest 4, potem idzie 2, a czwarta jest 8, to i trzecią zapamiętać łatwo, jeśli się sprytnie zabrac do rzeczy. Strasznie to proste, bo chodzi o 6. Pierwsza 4, druga 2, czyli razem 6. Murowane i pewne, że tej szóstki z trzeciego miejsca zapomnieć nie można. I oto masz pan liczbę 4268 utkwioną w głowie na zawsze”.

Następnie inspektor szlaku opowiedział drugi, łatwiejszy sposób na zapamiętanie liczby 4268, a feldfelblowi Nasakko przekazał go Szwajk.

— „Gdy się od 8 odejmuje 2, zostaje 6. A więc już masz 68. Sześć mniej dwa

— Efekt tych wywodów Szwajk był taki, że jego prześladowca a zarazem słuchacz, feldfelbl cesarsko-królewskiej armii Nasakko doznał ostrego zapalenia opon mózgowych. Teraz nieco poważniej. Słynny jeszcze raz do szkolnych rymowanek mnemotechnicznych. Dzięki nim można zapamiętać datę założenia Rzymu: 753 r. p.n.e. — przecież „na siedmiu wzgórcach piętrzy się Rzym”! Bywają też pomocne w przyswajaniu zasad bhp w chemicznych eksperymentach:

„Pamiętaj chemiku młody: Jeśli chcesz dożyć wąsów i brody, wlewaj zawsze kwas do wody...”

podstawowej reguły matematycznej; dość imperatywnej zresztą w brzmieniu:

„Pamiętaj cholero: nie dziel nigdy przez zero” czy wręcz wyjątków łacińskiej gramatyki:

„Dens, fons, mons, pons męskiej płci, choć przed „s” spółgłoska brzmi...”

Powróćmy jeszcze raz do liczb. Egzaminowałem kiedyś z zakresu bhp pracowników jednego z wydziałów huty. Jedno z pytań dotyczyło numerów telefonów do hutniczej straży pożarnej (44-44) i pogotowia ratunkowego (55-55). Ludzie wiedzieli, że są „cztery czwórki” i „cztery piątki”, ale mylili adresatów. Sugerowałem wtedy, by pierwszą literę słowa „pogotowie” — „p” kojarzyli z pierwszą literą cyfry „pięć” — również „p”. W większości przypadków poskutkowało.

W 1634 roku Francuz Pierre Héron opublikował w dziele „Kurs matematyki” pomysł praktycznego systemu zapamiętywania liczb. Zaproponował podstawianie spółgłosek w miejsce cyfr i dodawanie do nich samogłosek tak, aby zestaw ten kojarzył się z pojęciami łatwiejszymi do utrwalenia w pamięci. Dla nas znakomitym ułatwieniem jest fakt, że w języku polskim nazwy wszystkich cyfr (z wyjątkiem „ósemki”) zaczynają się właśnie od spółgłosek. Modyfikując alfabet liczbowy Hérona należy uzupełnić je innymi spółgłoskami. Choćby tak jak Władysław Kopaliński: „n” — 2, bo ma dwie kreseczki, „m” — 3 bo trzy itd. Teraz (uwaga czytelniczki) chcemy zapamiętać np. datę urodzin męża — 1 września (wrzesień to miesiąc dziewiąty w kalendarzu zatem przypisujemy mu liczbę „9”).

„Jeden” — „j”, „dziewięć” — „dz”. A mąż ma właśnie na imię Jan i z zawodu jest dziennikarzem. Albo inaczej: lubi jabłka i dziewczyny.

Zapraszamy naszych czytelników do wspólnej zabawy. Jeżeli znacie inne szkolne wierszyki, powiedzonka wspomagające pamięć, jeżeli macie własne sposoby na zapamiętywanie liczb, faktów, pojęć, nazwisk — napiszcie do nas. Najciekawsze pomysły wydrukujemy.

Magazyn opracowali:

MAGDA RUSEK i ADAM RYMONT



Śmiejmy się z głupich, choćby przewielebnych



**Z POWODU BRAKU ZAGRANICZNYCH KOMPONENTÓW PRODUKT WYKONANO Z ODPADÓW ALE WYTRZYMA**

*T. Dymda*

## FRASZKI

### Perspektywa na Opak

W kryzysie rozkwitu  
przyszłość dobrobytu

### Syty egoista

Przy pełnej misie  
nie myśli o kryzysie

### Urodzony w Niedziele

Twierdzi że praca  
się nie oplaca

### Lawirant

Choruje na prawdę  
szczególnie teraz  
Lecz jego prawda  
nie warta zera

### Życiowy Sprycia

By piąć się w górę  
po drodze niejedną  
wymienia skórę

DANIELA NOWAK

## Na wczasy po zdrowie

Ten nasz model wypoczynku  
Musí szybko ulec zmianie,  
Tym bardziej, że nasze wczasy  
Nie są znowu takie tanie.

Trzeba skończyć ze schematem  
I dodać atrakcji nowych,  
Aby wczasy przyciągały  
Wątlých, słabych i tych zdrowych.

Zróbmy wczasy z wędką, z bridżem,  
I dla śpiewających w chórze,  
Dla upartych abstynentów  
I dla hodujących róże.

Proponuję wczasy z brzdącem  
A inne z dzieckiem przy pierśi,  
Z tym, że tatusie nie będą  
Liczeni tam jako pierwsi.

Dla tych co nie mają butów  
Wczasy z szewcem proponuję,  
A on w zamian stare buty  
Ponaprawia, podzuluje.

Wczasy też dla lunatyków,  
Którzy bez lęku i strachu  
Swoje nocne potańcówki  
Urządzać będą na dachu.

Wczasy z piaskiem albo z kotkiem  
Albo może z jakimś ptakiem,  
A dla ważnych szefów z brzuszkiem  
Wczasy z uroczym kociakiem.

Podwarszawskim Włochom trzeba  
Dać nazwę „Italia” w darze,  
Będzie gdzie wysłać chętnych  
Na zagraniczne wojaże.

Chodzi o to, aby każdy  
Wypoczął w swym żywiole,  
I dopiero takie wczasy  
Spełnią swą leczniczą rolę.

MARIAN KIE 3

### DROGA ŻYCIOWA

Idzie z niezwykłą wprost wprawą  
Raz na lewo, raz na prawo.

### PARAFRAZA

Gdzie ci mężczyźni  
gdzie ich satyra?  
Dokąd pleć słaba  
ma za nich tyrać?  
Kiedy ich wdzięczne  
dowcipu nuty  
Podejmie znowu  
„Głos Nowej Huty”?

WIERNA CZYTELNICZKA

Co jakiś czas opinia publiczna bulwersowana jest wiadomością o istnieniu prywatnych magazynów towarów, w których nagromadzone ogromne ilości rzeczy tak bardzo poszukiwanych na rynku. Wiadomo, że po ich ujawnieniu następuje przypadek mienia oraz kary. Nie to jest jednak najważniejsze dla organów powołanych do walki z przestępczością. Najbardziej interesują się one mechanizmami gromadzenia tych towarów. Ludzie prowadzący ciemne interesy nie kierują się miłością do swoich klientów. Dla nich ważny jest olbrzymi zysk, jaki robią na tym procederze. Są oni związani ze swoimi dostawcami, także przede wszystkim zyskiem. Tylko, kto jest tym dostawcą? Oto główne pytanie, na które szuka się odpowiedzi.

Od dość długiego czasu do Komendy Dzielnicowej w Nowej Hucie dochodziły wieści, że w jednym z prywatnych domów w Czyżynach znajduje się już nie melina — bo te funkcjonują na innych zasadach — ale potężny „sklep”, w którym można dostać prawie każdy z poszukiwanych na rynku towarów. Oczywiście, MO zanim wkroczy do akcji, musi sprawdzić prawdziwość stawianych zarzutów. Kiedy już wszystko stało się jasne i pewne, mi-

cjanci złożyli wizytę w domu Stanisława B. Tym, co tam zastali byli zaskokowani. We wszystkich pomieszczeniach mieszkalnych, we wszystkich kątach leżały rozrzucone w nieładzie, towary. Część z nich znajdowała się nawet w kurniku, mocno zanieczyszczona przez mieszkanki tego przybytku, ale wiadomo, czego brakuje to się nawet i w takim stanie sprzeda. Po zebraniu tego towaru obliczono, że

### Z milicyjnych kronik

## PRZECIEKI

tylko samych półlitrowek wódki made in Poland o nazwie „Bałtycka” aż 332 butelek! Do tego dochodziło 50 butelek wódki „Żytniej”, 23 butelki spirytusu, 5 koniaków i kilkanaście butelek wódki gatunkowej. Całość według cen detalicznych opiewała na kwotę 172 tysięcy złotych!

Na tym jednak nie kończy się lista towarów nagromadzonych w prywatnym „sklepie” Stanisława B. Znalaziono między innymi także 17,5 kg kawy, 5 kg ka-

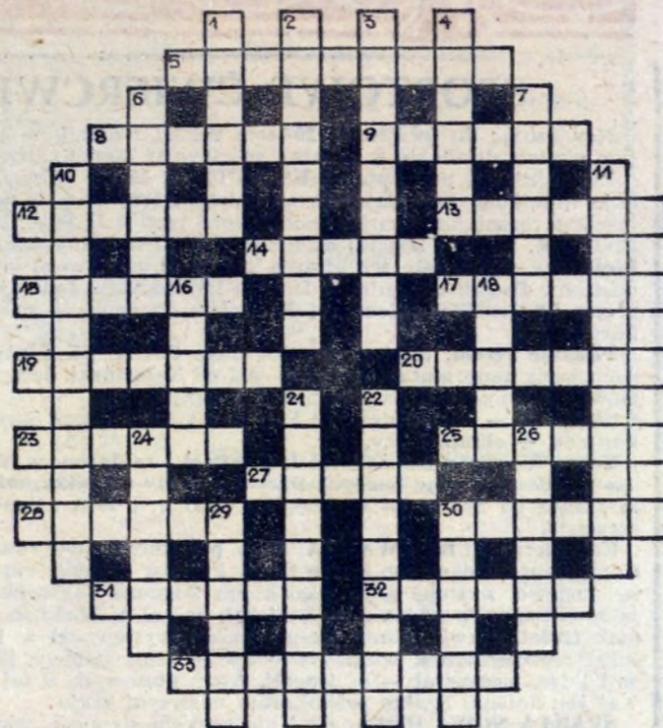
kao, 3,5 kg herbaty, sporo słodczy ale i... obuwie, dywany itp. towary przemysłowe. Co ciekawe — jak wykazały opakowania — niektóre z nich dotarły tu wprost z zakładów, gdzie je produkowano czy przysposabiano do sprzedaży. Jest więc już pewne, że wiele towarów dostarczone było do Stanisława B. przez pracowników tych przedsiębiorstw. W tej chwili trwa rozplątywanie pajęcznej sieci, zwanej w potocznej języku przeciekami.

Cóż można do sprawy dodać? Niewiele. Denerwować musi tylko wielka nieudolność ludzi kierujących różnymi zakładami z których, rozkradany przez nieuczciwych pracowników towar wydestaje się na zewnątrz. Tym bardziej, że wielu ludzi stoi godzinami po głupie dziesięć deko kawy, podczas gdy inni zarabiają krocie na nielegalnym procederze.

Jak zakończy się sprawa Stanisława B? Oczywiście, o tym zadecyduje sąd. Na dziś jest pewne, że wszystkie znalezione artykuły przepadły na konto skarbu państwa. Wiadomo także, że według kodeksu karnego, każde nadmierne gromadzenie towaru podlega karze do trzech lat pozbawienia wolności. Czy inni z tego przypadku wyciągną należyte wnioski?

MARIAN OLEKSY

## KRZYŻÓWKA



**Poziomo:** 5. poszła do Gogolina, 8. znane miasto nad Niemnem, 9. obłąkany, 12. atrybut króla i słońca, 13. występuje nie dla zarobku, 14. kwiaty jesieni, 15. czas pracy jednej części załogi, 17. sklepik, 19. krew wypija, 20. światło odbite, refleks, 23. Twoja Ojczyzna, 25. świat zna ich 4, 27. żydowskie loki na skroniach, 28. coś, za co można chwycić, 30. niska szafa na bieliznę, 31. nasyp ziemny utrzymujący wodę w stawie, 32. hałas, zgiełk (wspak), 33. twój magazyn krwi.

**Pionowo:** 1. ptak z rzędu kuraków — zimną białą upierzenie, 2. znawca języka polskiego, 3. mała, zwinna i lubi orzechy, 4. żalenie się, oskarżenie kogoś, 6. uczucie silnego niepokoju, 7. grządka kwiatowa, 10. jest taka strona w „Przekroju”, 11. efektowna obrona bramkarza, 16. nabyta dyspozycja, 18. ma zastąpić pracę człowieka, 21. łgarstwo, 22. kontynent na południu, 24. istoty dziwne niesamowite, 26. uprząż robi, 29. tablica, porubrykowana odpowiednio karta, 30. miasto w Czechosłowacji — hutnictwo żelaza, wydobywanie węgla.

Wśród czytelników, którzy do dnia 29 bm. nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

**NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI W 12 NUMERZE „GŁOSU NOWEJ HUTY” WYLOSOWALI:**

Kazimierz Wyczesany — 31-815 Kraków, os. Kalinowe 20/80.  
Alicja Treła — 31-618 Kraków, os. Złotego Wieku 48/14.  
Władysław Nosal — 31-959 Kraków, os. Góralsi 5/65.

**NAGRODY KSIĄŻKOWE ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI W 13 NUMERZE „GŁOSU NOWEJ HUTY” WYLOSOWALI:**

Karol Piotrowski — 31-952 Kraków, os. Uroczce 5/85.  
Roman Kulka — 31-855 Kraków, os. XXX-lecia PRL 39/129,  
Władysław Sudol — 31-943 Kraków, os. Spółdzielcze 5b/11.

UWAGA — nagrody wysłamy pocztą.

## - GŁÓWKA PRACUJE



„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANIEK (z-ca redaktora naczelnego), Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Stanisław NOWAKOWSKI (II sekretarz redakcji), Romualda JAROCKA-NOWAK, Henryka ROSIEK (kier. działu) Magdalena RUSEK, Danuta RYBARCZYK (sekretarz redakcji), Adam RYMONT i Mieczysław BAK (redaktor techniczny),

przy współudziale Społecznej Rady Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Lenina bud. „S”, pokój 113. Telefon redakcji — 44-28-99; przez centralę huty — 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 55-61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiśnina 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

# Sport NOWEJ HUTY

## SPORTOWE ĆWIERĆWIECZE

Nawiązując do jubileuszu 25-lecia naszej redakcji — przypomnijmy co w tym okresie działo się w światku sportowym Nowej Huty.

Zacznijmy od potentata — **KS HUTNIK**. Miano to chyba słusznie przysługuje hutnikom, posiadającym aktualnie cztery zespoły w I lidze: siatkarze, piłkarze ręczni, koszykarze, lekkoatleci i trzy w II lidze: bokserzy, koszykarze i piłkarze. W swej bogatej działalności klub hutniczy odniósł wiele sukcesów. Pięściarze zdobywali trzykrotnie tytuły drużynowego oraz indywidualnych mistrzów Polski, a Stanisław Dragan i Władysław Jędrzejewski — to olimpijczycy, Lucjan Słowakiewicz i Kazimierz Szczerba — medaliści z mistrzostw Europy.

**Piłkarze ręczni**, trzykrotni mistrzowie Polski, posiadający w swych szeregach wielu reprezentantów kraju, Alfred Kałuziński, Jerzy Garpiel i Zbigniew Gawlik występowali na igrzyskach olimpijskich.

**Siatkarze** — wicemistrzowie Polski (3 tytuły). Jerzy Szymczyk i Robert Malinowski — olimpijczycy.

Sporo sukcesów odnosili też **lekkoatleci i rajdowcy** w MP, jednak największą popularnością na Suchych Stawach cieszy się **piłka nożna**. Dwukrotnie była szansa na awans do ekstraklasy (1971 r. i 1973 r.) zabrało wówczas lutu szczęścia.

Kolej teraz na **BKS WANDA**. Klub, powstały prawie równocześnie z budową Kombinatu. W dawnych latach tłumy kibiców oglądały emocjonujące widowiska żużlowe, występy asów tego klubu Bogdana Jaroszewicza i Tadeusza Fijałkowskiego. Po oddaniu pięknej hali zaczął w Wandzie królować szczypiorniak (żużel zlikwidowano). Zespół kobiet występował w I lidze, wychowując kilka reprezentantek kraju. I wreszcie — tenis stołowy. Kobiety występowały w I lidze, mężczyźni — w drugiej. Asem autowym w tej dyscyplinie sportowej jest Jolanta Szatko, wielokrotna mistrzyni kraju.

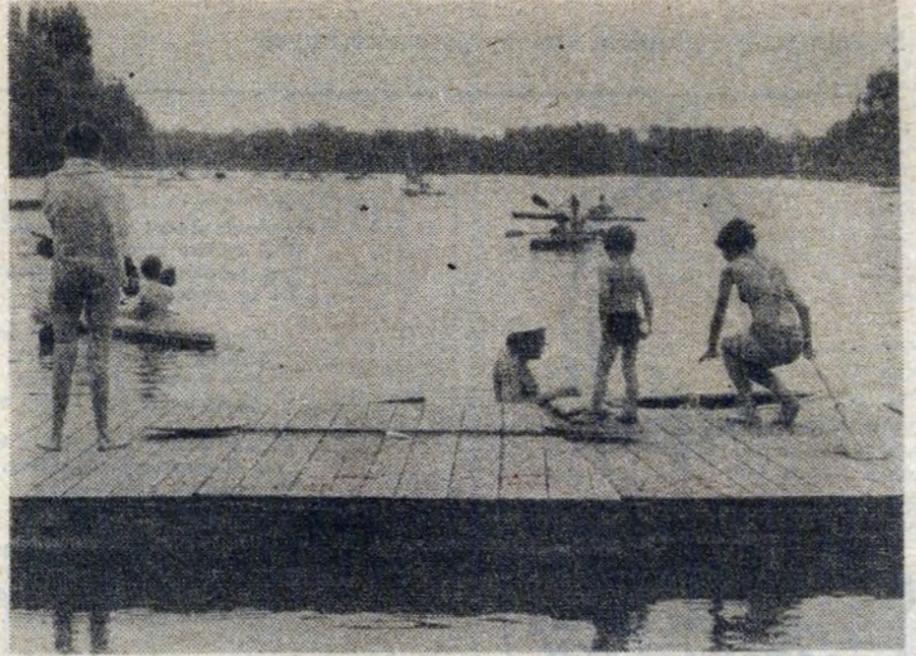
**SPARTA NOWA HUTA**. Któż nie pamięta słynnego zespołu koszykarzy noszących przydomek — „Mściciele”? Drużyna ta potrafiła wygrywać z najlepszymi drużynami krajowymi w ekstraklasie. Obecnie Sparta postawiła na kregle (jej obiekt należy do najnowocześniejszych w Polsce). Efekt — zwycięstwo drużynowego wicemistrzostwa kraju.

**MKS KRAKUS**. Sporo sukcesów na odcinku sportu młodzieżowego (mistrzostwa juniorów i spartakiady młodzieży). Największe osiągnięcia posiada sekcja gimnastyki artystycznej i jej „gwiazdeczka” Teresa Folga, reprezentantka Polski.

**GREBAŁOWIANKA**. Nie konkuruje z Hutnikiem, lecz hołubi również piłkarzy. W tym roku zespół tego klubu zdobył awans do klasy okręgowej.

I wreszcie najmłodszy klub nowohucki **KS JUNAK** o którym piszemy osobno.

Nie sposób w tak krótkim opisie przedstawić historię sportu nowohuckiego. Staraliśmy się tylko przypomnieć niektóre osiągnięcia sportowców Nowej Huty w ostatnim ćwierćwieczu.



Zachęcamy poniżej do korzystania z kortów Hutnika. Kto jednak nie jest amatorem białej piłeczki — chętnie wybiera się nad nowohucki Zalew, gdzie może popływać kajakiem czy „pospacerować” motorowerem. Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI

### Jeszcze o Mundialu...

...a właściwie o konkursie Hutnika na odgadnięcie zdobywcy złotego medalu na piłkarskich mistrzostwach świata w Hiszpanii. Czytelnicy „Głosu” nadesłali do klubu nowohuckiego 86 kuponów, w tym kilka trafnych. Znaczna większość stawiała jednak na RFN.

Wśród tych co stawali na Włochów dokonano losowania nagród — wolny

wstęp na imprezy organizowane przez Hutnika oraz proporzeczki i odznaki klubowe.

Oto Zwycięzcy konkursu: **Bolesław Rembisz**, Kraków — Nowa Huta, os. XX-lecia PRL 30-6, **Wiesław Atlas**, Kraków — Nowa Huta, os. Piastów 55-3. Po nagrody należy się zgłosić do sekretariatu Hutnika, Al. Igołomska 4, hala sportowa Hutnika.

Kto słyszał o klubie „Junak”? Zapewne niewielu. A istnieje i to od 5 lat. **Jedyny w Polsce klub sportowy przy Ochotniczych Hutniczych Pracach**. Skupia junaków z OHP 17-4 przy Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym-3 w Nowej Hucie.

Klub posiada 2 sekcje: piłki nożnej, w której trenuje 30 osób i tenisa stołowego z 15 zawodnikami. Piłkarze od 4 lat grają w klasie „B”, w ostatnim sezonie zajęli 5 miejsce. Trenują i rozgrywają mecze na bocznym boisku Hutnika, na tak zwanej „pustyni”. HPR-3 pomaga klubowi dostarczając autobus na mecze wyjazdowe. Krakowska Wojewódzka Komenda OHP opłaca wynajem boiska. I na tym w zasadzie kończy się pomoc dla klubu.

## PIĄTY ROK KS JUNAK

Co prawda ma b. skromne wymagania ale np. potrzebuje opłacić sędziów, kupić zawodnikom chłodzące napoje po meczach. Trudno wymagać od HPR-3 aby finansował Junaka, gdyż przedsiębiorstwo to opiekuje się Grębałowianką. **Może inny oddział kombinatu zainteresuje się junackim sportem?**

Prezesem klubu jest **Edward Sempoch**, na co dzień wychowawca w hufcu. Sam grał kiedyś w piłkę w Sokole Adamów, Orleńskich Łuków i Wawelu. Prezes nie ugiął się pod likwidatorską presją zwierzchników i utrzymał działalność klubu. **Wojewódzka Federacja Sportu w Krakowie** przekazała 40 tys. zł na sprzęt, taką samą kwotę wyasygnował Urząd Dzielnicy.

Prezes obiecuje, że w nadchodzącym sezonie zespół Junaka awansuje do klasy „A”. Jednym z warunków jest uregulowanie sytuacji finansowej klubu. O zawodników można się nie martwić, mimo dużej płynności kadry, trener **Janusz Rajczyk** wraz z prezesem **Sempochem** dobierają chłopców, którzy wykazują zdolności piłkarskie. A są dosyć spore, o czym może świadczyć fakt, że Junak w meczu sparingowym z I drużyną Hutnika przegrał tylko 0-2.

W ostatnich dniach junacy wykonywali prace społeczne na obiekcie Cracovii, za co mają otrzymać sprzęt — piłki i dresy. **Może jest to sposób na zaradzenie kłopotom i przetrzymanie ciężkiego okresu.** Zyczymy młodym sportowcom powodzenia i... cierpliwości. (KM)

## Zapraszamy na korty Hutnika

Od 7 maja br. czynne są korty tenisowe na obiektach sportowych klubu z Suchych Stawów. 5 kortów o podłożu ceglonym oraz ściana treningowa, wszystko starannie utrzymane — cieszą się znacznym powodzeniem. Dominuje młodzież szkół średnich oraz studenci, nie brakuje także pracowników Kombinatu HIL. Przeważają, co charakterystyczne, panowie, do rzadkości należy widok pań odbijających piłki na korcie. Widać, panie wolą oglądać swoich ulubieńców w akcji...

To już drugi sezon eksploatacji kortów, otwartych dla wszystkich chętnych z całego Krakowa. Bywają dni, kiedy zwolennicy tenisa muszą w kolejce czekać na wejście na kort. Największa frekwencja, co jest oczywiste, przypada na soboty, szczególnie wolne oraz niedzielne przedpołudnia. Ale bywają i takie dni, kiedy korty świecą pustkami. Tak było m. in. w minioną sobotę do południa. Żar lejący się z nieba sprawił, że powodzeniem cieszyły się kąpieliska, miejscowości poza

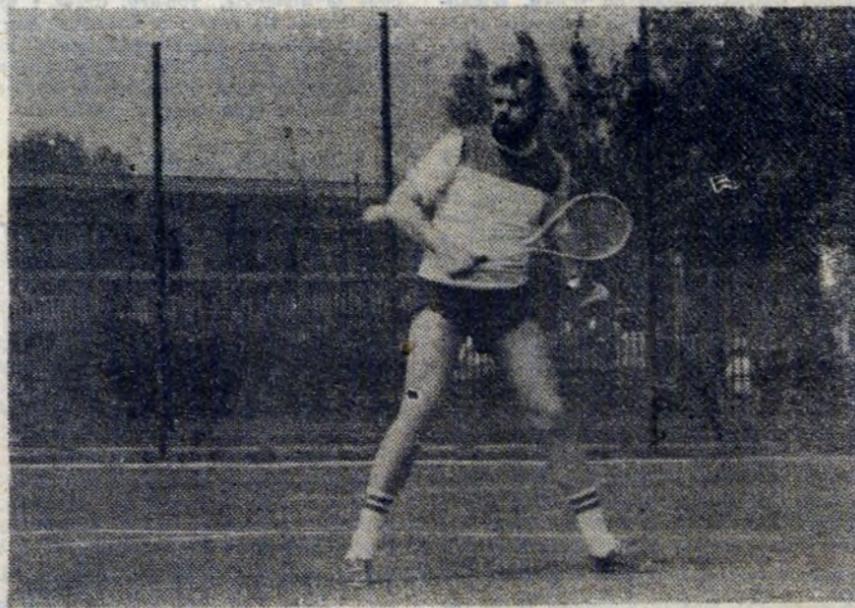
Krakowem, a korty tylko okazjowo były wykorzystywane...

W Krakowie aktualnie gości młodzież szkolna na koloniach, ale nie zdarzyło się do tej pory, aby któraś z kolonii zapragnęła skorzystać z kortów. Czyżby tenis nie miał powodzenia wśród najmłodszych?

Dla zainteresowanych, którzy być może nie wiedzą o kortach na Hutniku, kilka niezbędnych informacji. Czynne są one codziennie w godz. 8-13 i 14.30-20, do południa obowiązuje bonifikata. Koszt jednogodzinnej gry: 120 zł (bilec normalny) i 80 zł (ulgowy), a ściana odpowiednio: 50 i 25 zł. Można również wykupić w cenie 1000 i 600 zł miesięczne abonamenty (10 godzin). Po grze na korcie można wziąć prysznic, wykapać się. Istnieje możliwość wcześniejszej rezerwacji miejsca na kortach osobiście bądź telefonicznie.

Warto więc skorzystać z oferty Hutnika i pograć dla przyjemności, dla zdrowia. Trzeba tylko mieć, co ważne, własną rakietę i piłki.

(dom)



Jeden z użytkowników kortów Hutnika za chwilę pięknym backhendem pośle piłkę do rywala. Foto: STANISŁAW GAWLIŃSKI

### Ostatnie sparringi przedligowe

Ostatnimi sprawdzianami przed inauguracją II ligi piłkarskiej są mecze towarzyskie jakie Hutnik rozegrał i ma jeszcze rozegrać.

Hutnicy wygrali w Mielcu z I ligową **Stalą 1-0** zdobywając bramkę przez J. Karasia, oraz z **Piastem Gliwice 2-0** (bramki: J. Karas i Orzeł). Hutnik spotka się jeszcze w dniu 25 bm. z **Garbarnią**, (godz. 16) oraz w dn. 27 bm. z **Zagłębiem Sosnowiec** (godz. 11) — oba mecze na własnym stadionie.

Trener piłkarzy Hutnika **Zenon Baran** dość ogólnie wypowiada się o szansach swego zespołu: „Odeszli z drużyny **Stoklosa** i **Systo**, odmłodzony zespół musi się zgrać. Średnia wieku naszych piłkarzy — 21 lat. Dopiero po pierwszej rundzie będzie można coś konkretniejszego powiedzieć o wartości naszego teamu”.

Oto skład kadry klubowej na nadchodzący sezon: **bramkarze**: Piórkowski, Kocot, Masztaler; **obrońcy**: Lotka, Wiącek, Głanowski, Kot, Bolek, Walankiewicz; **pomocnicy**: Bargiel, Kruszc, Putek, A. Karas, J. Karas, Bednarz; **napastnicy**: Orzeł, Tyrka, Słoński, Krawczyk, Kil.

### B. Ligęza — mistrzynią Spartakiady

Na stadionie Olimpii w Poznaniu odbywają się zawody lekkoatletyczne IX Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Bieg na 100 m dziewcząt wygrała **Bernarda Ligęza** (Hutnik) — 11,98 przed **Niedzielską** (Start Lublin) 12,07 i **Majewską** (MKS Gdańsk) 12,09.

### Nowy zarząd WFS

Dokonano wyboru nowego zarządu **Wojewódzkiej Federacji Sportu w Krakowie**. Prezesem został zaszeregowany działacz ruchu olimpijskiego i elzetasowskiego **Antoni Durak** a urzędującym wiceprezesem — **Włodzimierz Nowak**. W skład zarządu weszli dwaj działacze nowohuccy: **Zygmunt Grobla** i **Maciej Weżyk**.

W najbliższym czasie zostanie opracowany konkretny plan działania na II półrocze br. oraz podział pracy dla poszczególnych członków zarządu.